

Jacek S. MATUSZEWSKI

Uwagi do «Rozbioru krytycznego *Annalium Poloniae* Jana Długosza»

I

Od początków nowożytnej historiografii dzieje Polski do końca XV stulecia przedstawiane były przede wszystkim na podstawie *Annales* Jana Długosza. Nic więc dziwnego, że nadzwyczajne — na ówczesne stosunki — dzieło, wywarło decydujący wpływ na opracowanie naszej historii. Wyjść spod dominacji Długosza, nie zawsze w sposób udany, próbują historycy zajmujący się okresem piastowskim. Już sto trzydzieści lat temu pisał Antoni Z. Helcel o metodzie Długosza: „Sądząc, iż sobie pozwala fikcji, która nie była poza granicą możliwości, popełnił rzeczywiście fałsz konieczny”¹. Nie wszyscy podzielają to krytyczne stanowisko. Jednakże opierając się na «Rozbiorze krytycznym» Aleksandra Semkowicza², musimy dojść do wniosku, że dla Długosza nie było zbyt wyraźnej granicy między faktem a fantazją.

Uwagi te dotyczą „zamierzchłej” przeszłości. Jak ocenia się natomiast partie poświęcone epoce Długoszowi współczesnej? Michał Bobrzyński i Stanisław Smolka, oprócz zarzutu popełniania nieraz „umyślnego fałszu”³, stwierdzają, że Długosz „nie miał dość bystrego umysłu obserwacyjnego, by sobie z stosunków współczesnych lub epoki dopiero minionej we wszystkim jasno zdał sprawę; że wielu a wielu, istotę tych stosunków stanowiących rzeczy nie rozumiał i nie pojmował należycie”⁴. Jednak każdy badacz, zajmujący się dziejami Polski w XV w., wcześniej czy później musi trafić na *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*. „Nielatwo bowiem byłoby znaleźć w dotychczasowym dorobku historyków opracowanie, studium historyczne, a nawet jakikolwiek fragment z dziejów Polski i Litwy tego czasu, który by się nie opierał na Długoszu” pisze słusznie Krystyna Pieradzka⁵. Ale równocześnie czytamy i inne uwagi: „Dla polityki trzech pierwszych Jagiellonów jest Długosz źródłem podstawowym, choć bardzo stronniczym”⁶; „Także do dziejów Kościoła [...] do polityki Polski w stosunku do kurii papieskiej dzieło Długosza jest głównym zasobem materiałów, choć tendencje dziejopisarskie w wielu punktach te kwestie zaciemniły lub zgola przeinaczyły”⁷. Nie pominiemy w końcu i tej obserwacji: „Długosz pod r. 1452–1453 całkowicie zdołał zaciemnić i ukryć polityczną klęskę swego protektora, Oleśnickiego”⁸.

¹ Starodawne prawa polskiego pomniki poprzedzone wywodem historyczno-krytycznym, wyd. A. Z. Helcel [dalej: SPPP]. T. I, Warszawa 1856, s. CVI przyp. 1 ze s. CIV.

² A. Semkowicz, Krytyczny rozbiór Dziejów Polskich Jana Długosza (do r. 1384), Kraków 1887.

³ M. Bobrzyński, S. Smolka, Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie, Kraków 1893, s. 195. „Długosz znał jak najdokładniej prawdę, a mimo to fałszepisał”, s. 166.

⁴ Ibidem, s. 195.

⁵ Rozbiór krytyczny *Annalium Poloniae* Jana Długosza z lat 1385 — 1444, t. I, opr. S. Gawęda, K. Pieradzka, J. Radziszewska, K. Stachowska, pod kier. J. Dąbrowskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. IX [dalej cyt.: RKAP I].

⁶ Ibidem, l. c.

⁷ Ibidem, s. X.

⁸ Rozbiór krytyczny *Annalium Poloniae* Jana Długosza z lat 1445 — 1480, t. II, opr. S. Gawęda, K. Pieradzka, J. Radziszewska, pod kier. J. Dąbrowskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. XII [dalej cyt.: RKAP II].

W świetle powyższej charakterystyki *Annales* nasuwa się nieodparcie pytanie, jak dzisiaj historyk powinien ustosunkować się do dzieła kanonika krakowskiego? Zawierzyć mu, jak to czynili niektórzy historycy, nie tylko w XIX stuleciu, czy odrzucić, wobec jego stwierdzonych tendencji do wymyślania lub fałszowania relacji?⁹

Przytoczmy, jako kolejny argument, jeszcze jedną ocenę metody pracy Długosza. Analizując zawarty w *Annales* opis wojny trzynastoletniej Karol Górski doszedł m. in. do następującego wniosku: „jeśli można mówić o błędach Długosza, rzadziej o jego tendencyjności, to nigdy — przynajmniej w omawianym okresie — nie można mu zarzucić przeinaczenia faktów dla uzyskania efektu artystycznego, co było manierą nierzadką u współczesnych humanistów¹⁰. Mimo więc, iż autor ostro zarzutu nie sformułował, nie ma on wątpliwości, że z innych przyczyn — niż dla uzyskania efektu artystycznego — Długosz decydował się na przeinaczanie faktów. W konsekwencji także studium K. Górskiego musi skłaniać do ostrożności. Widzimy, że historyczna mentalność Długosza jest taka sama zarówno wtedy, gdy opisuje daleką przeszłość, jak i wówczas, gdy traktuje o czasach sobie współczesnych¹¹.

Jak zatem można — nie narażając się na krytykę — wykorzystać przedstawione przez kronikarza wiadomości? W końcu XX w. — to rzecz oczywista — nie akceptujemy Długoszowej interpretacji zdarzeń, która stoi w sprzeczności z dzisiejszym stanem wiedzy. Bez wahania — wobec tego — odrzucamy prawdziwość opowiadania o garnkach rosnących w ziemi. Jednakże, gdy idzie o fakty, trudno bez głębszej analizy stwierdzić, w co Długoszowi wierzyć, a której z jego informacji zaprzeczyć. Na którym z twierdzeń *Annales* można się oprzeć, a które grożą sformułowaniem nieprawdziwych tez?

Niedawno Antoni Gąsiorowski zaproponował następujące rozwiązanie: [...] za błędne należałoby uznać tylko te z podanych przez Długosza faktów, które nie ostały się przeprowadzonej krytyce i porównaniom z innymi zachowanymi przekazami, nie zaś te, które po prostu nie zostały również zapisane gdzie indziej. Te ostatnie, przynajmniej jeżeli idzie o wiek XV, musimy w zasadzie uznać za prawdziwe¹². Pod taką sugestią podpisalibyśmy się chętnie, gdyż jest ona nadzwyczaj prosta do realizacji w praktyce. Niestety, opiera się na błędnym założeniu. Bowiernie jako alternatywę Gąsiorowski widzi tylko postawę hiperkrytyczną: „Jeżeli bowiem przyjąłoby się, że informacje Długosza nie potwierdzone przez inne przekazy są informacjami nieprawdziwymi, zaprzeczylibyśmy w znacznej części znaczeniu Roczników jako źródła¹³”. Czyli mamy tu taką propozycję klasyfikacji:

- a) fakty podane przez Długosza, których prawdziwość wykluczają inne źródła — fakty nieprawdziwe;
- b) fakty potwierdzone przez inne źródła i fakty znane tylko z Kroniki — fakty w zasadzie prawdziwe.

Tok rozumowania A. Gąsiorowskiego nie jest w tym miejscu zupełnie jasny, zważywszy, że w poprzednim zdaniu proponuje on, iż można „co najwyżej dzielić wszystkie fakty podane przez Długosza na:

- a) sprawdzone, prawdziwe (potwierdzone);
- b) sprawdzone, błędne; wreszcie
- c) niesprawdzalne¹⁴. Sądzymy, że w stosunku do dziejów Polski za Jagiellonów opowiedzianych w «Historii Polskiej» należy raczej stosować drugi podział faktów. Przestrzeganie takiej klasyfikacji po-

⁹ K. Pieradzka w Przedmowie do RKAP I, s. XXIV, stwierdza: „Niekiedy (jak przy wcześniejszych czasach piastowskich) dokomponowywał i poszerzał całe ustępy, opierając je na jednym lub kilku faktach lakonicznie opowiedzianych w kronice”.

¹⁰ K. Górski, Długosz o wojnie trzynastoletniej. Uwagi krytyczne, Sprawozdania Tow. Naukowego w Toruniu 10 (1958) s. 31. Ta ocena powtórzona została dosłownie we wstępie do wydanego przez zespół S. M. Kuczyńskiego Komentarza krytycznego (Łódź 1964, vol. 1, s. X).

¹¹ W pracy M. Koczerskiej, Mentalność Jana Długosza w świetle jego twórczości, St. Źródł. 15 (1971) zwrócono jedynie uwagę, że nasz kronikarz był bardziej dbały o prawdę historyczną niż jego poprzednicy (s. 118). Jednak o akceptowaniu przez Długosza nieprawdy dla wyższych celów dowiadujemy się implícite na s. 124.

¹² A. Gąsiorowski, Wielkopolska w ostatnich księgach Roczników Jana Długosza. Do rozbioru krytycznego Annalium z lat 1385 — 1480, St. Źródł. 15 (1971), s. 186. Zauważmy jednak, że wprowadzenie określenia „w zasadzie” podważa w znacznym stopniu zawartość przedstawionej konstrukcji.

¹³ Ibidem, l. c.

¹⁴ Ibidem, l. c. W miejsce użytego przez A. Gąsiorowskiego sformułowania „niesprawdzalne” chętnie widzielibyśmy, ostrożniejsze nieco, „niesprawdzone”.

zwoli na niedwuznaczną ocenę wartości historycznej poszczególnych fragmentów Długoszowych relacji. Jednocześnie uchroni przed zbędnym dramatyzowaniem: „Co zostanie z Długosza?”¹⁵.

W odniesieniu do faktów, które udało się sprawdzić, historyk posiada całkowitą pewność, co do ich znaczenia jako przekazu źródłowego. Natomiast wszelkie konstrukcje budowane na zdarzeniach zapisanych tylko w «Rocznikach» i — jak dotychczas — nie sprawdzonych, należałoby zaopatrzyć przynajmniej znakiem zapytania.

Przy tak postawionej kwestii wiarygodności Długoszowego dzieła jedynym problemem, niełatwym nawet dla doświadczonego badacza, staje się ustalenie, do której z wyróżnionych kategorii należy wykorzystywaną informację zaliczyć. I tu pomocą powinna służyć olbrzymia praca wykonana przez autorów krytycznych studiów nad Długoszem. O ile dla okresu Polski piastowskiej dysponujemy — od niemal stu lat — wciąż aktualnym opracowaniem A. Semkowicza, o tyle epoka jagiellońska stosunkowo niedawno doczekała się krytycznej analizy. Bowiern dopiero w 1961 r. ukazał się tom I, obejmujący lata 1385–1444, a w cztery lata później tom II (lata 1445–1480) «Rozbioru krytycznego Annalium Poloniae Jana Długosza», opracowany pod kierunkiem Jana Dąbrowskiego¹⁶. Czy zatem w chwili, gdy mija pięćset lat od śmierci naszego znakomitego dziejopisa, możemy stwierdzić, iż dysponujemy pełnym, krytycznym opracowaniem jego «Historii»?

Dokładność opracowania w odniesieniu do tomu I RKAP, w zakresie itinerariów Władysława Jagielly, podważył już A. Gąsiorowski. Zestawił on 49 przekazów, które można znaleźć w źródłach wykorzystanych przez RKAP, a w komentarzu nie uwzględnionych lub wykorzystanych błędnie. Jednocześnie autor ten zamieścił na dziesięciu stronach druku szereg uzupełnień dotyczących Wielkopolski, zebranych z niepublikowanych archiwaliów¹⁷. Tenże badacz wysunął opartą tylko na przypuszczeniu sugestię, że podobnie niesprawne mogą być, ustalone w RKAP II, itineraria Kazimierza Jagiellończyka¹⁸. Czy ma rację?

Krytyczny rozbiór — w naszym przekonaniu — powinien wyjaśniać wątpliwości czytającemu dzieło Długosza. Co ma jednak uczynić czytelnik, kiedy na jednej stronie (RKAP II, s. 20) znajdzie zdanie: „Dokumenty stwierdzają pobyt króla w Kamieńcu także i po tej dacie, od 20 do 30 VIII (MRPS, t. I, nr 53, 61)”, zaś na stronie następnej inne wersje: „Relację Długosza [...] należałoby zakwestionować wobec tego, że już w najbliższych dniach, tj. 22 VIII, zjawili się posłowie wojewody u króla w Chocimiu”; „Wyjazd króla z Kamieńca nastąpił 21 VIII”; „Król wyjechał z Kamieńca 22 VIII (zob. wyżej)”. Po przeczytaniu takiego komentarza przestajemy rozumieć cokolwiek.

Nazwisko Aleksandra Kraushara, autora pracy zamieszczonej w Wykazie opracowań (RKAP II, s. LXIV) nie pojawia się ani razu w indeksie osobowym. Czyżby ten źródłowy artykuł nic dla krytycznego rozbioru Kroniki nie dawał? A w takim razie po co zamieszczono go w Wykazie?¹⁹

Ze swej strony zauważmy, że rejestrowane w omawianym pryczyńku Kraushara dokumenty królewskie pozwalają wnieść przynajmniej następujące uzupełnienia do przedstawionego w RKAP itinerarium Kazimierza Jagiellończyka:

1° Według RKAP (II, s. 87) „Długosz wyznacza datę wyjazdu króla z Krakowa na 17 IV, tymczasem dokumenty stwierdzają pobyt króla jeszcze 23 IV”. Natomiast zgodnie z dokumentem zarejestrowa-

¹⁵ Ibidem, s. 186 i s. 186 przyp. 37.

¹⁶ Równocześnie otrzymaliśmy Komentarz krytyczny opracowany przez S. M. Kuczyńskiego, a dotyczący okresu wojny trzynastoletniej.

¹⁷ A. Gąsiorowski, Wielkopolska, s. 175–185.

¹⁸ „Obawiać się należy, że i kontrola itinerarium Kazimierza Jagiellończyka przeprowadzona została niestarannie, co nakazuje ostrożność w posługiwaniu się wynikami Rozbioru w tym zakresie”; A. Gąsiorowski, Wielkopolska, s. 194.

¹⁹ Podobnie np. w Wykazie opracowań (RKAP II, s. LXVII) znajdujemy artykuł K. Wyczańskiej, O zaginionych pieczęciach Kazimierza Jagiellończyka, Przegl. Hist. 49 (1958). Autorka ta stwierdza: „Pieczęć majestatyczna od tego czasu [tj. od bitwy pod Chojnicami — 1454 r.] nie występuje u Jagiellonów, pojawia się dopiero po przeszło stuletniej przerwie wraz z Henrykiem Walezym” (s. 534). Tak też przyjmuje literatura późniejsza; zob. A. Gieysztor, Non habemus caesarem nisi regem. Korona zamknięta królów polskich w końcu XV wieku i w wieku XVI, w: Muzeum i twórca. Studia z historii sztuki i kultury ku czci prof. dr. Stanisława Lorentza, Warszawa 1969, s. 283 przyp. 21. Natomiast w RKAP II s. 56, bez słowa wyjaśnienia, czytamy o dokumencie zatwierdzającym prawa i przywileje Królestwa wydanym w 1470 r., właśnie z pieczęcią majestatyczną.

nym przez Kraushara możemy przedłużyć pobyt królewski w Krakowie o jeden dzień, do 24 kwietnia²⁰.

2° RKAP (II, s. 93) ustala: „Kolejno pobyt króla wg dokumentów przypada [...] 28 i 29 X w Lublinie [...], 31 X w Parczowie”. Po przeczytaniu regestu ze strony 102 możemy stwierdzić, że król był w Parczowie już 30 października.

3° „Król Kazimierz był 21 X [!]”²¹ 1456 w Grodnie [...], 16 XII t. r. w Dołgach [...], a 14 II 1457 w Trokach” (RKAP II, s. 96). I znów dzięki Krausharowi wiemy, że pobyt królewski w Dołgach trwał przynajmniej do 18 grudnia 1456²², co zbliża nas do daty podawanej przez Długosza – Bożego Narodzenia.

4° W RKAP (II, s. 103) czytamy: „Ostatni dokument królewski z Piotrkowa nosi datę 5 XII”. Powoływany artykuł pozwala ustalić, że w tej miejscowości król wystawił dokument jeszcze 6 grudnia²³.

5° Regest Kraushara stwierdza pobyt króla w Radomiu 30 listopada 1461 r.²⁴, gdy dla RKAP (II, s. 144) miejsce pobytu króla od drugiej połowy października do 12 grudnia pozostaje nieznanne.

6° Inny zregestowany przez wspomnianego autora dokument ustala wcześniejszą datę przybycia króla do Poznania (3 czerwca 1462 r.²⁵), niż przyjmuje to RKAP (II, s. 152): „Króla polskiego spotykamy następnie w Poznaniu już 4 VI”.

O pobieżnym wykorzystywaniu materiału źródłowego dla ustalenia itinerarium królewskiego świadczą i inne przykłady. RKAP (II, s. 19) przyznaje: „Do całej drogi królewskiej z Sandomierza, od 13 VI, przez Opatów do klasztoru świętokrzyskiego, Szydłowa, Proszowic i Krakowa nie znaleziono potwierdzenia w materiale źródłowym. W Krakowie miał być król 20 VI, dokument królewski mamy z daty 27 VI [...]”. Nie wiemy dlaczego nie uwzględniono drukowanego dokumentu wystawionego przez króla w Niepołomicach 22 czerwca 1448 r.²⁶

Nie potrafimy tu wyjaśnić, czym kierowali się autorzy RKAP (II, s. 14) przy formułowaniu następującego komentarza: „Zob. też o pobycie króla w Poznaniu uwagę Haina (Wincenty Kot, s. 207 i przyp. 56–57)”. We wskazanym miejscu pracy Stefana Haina czytamy: „Po naradzie [...] prymas Wincenty zdążył do swej stolicy gnieźnieńskiej. 30 lipca 1447 podejmował on wspólnie z kapitułą w Gnieźnie króla Kazimierza wraz z królową Zofią, przybywających tradycyjnym zwyczajem po koronacji do Wielkopolski”²⁷. O tym, czy wówczas król przybył również do Poznania²⁸, możemy się jedynie domyślać; wskazana w RKAP praca nic o tym nie mówi. Musimy więc przychylić się do ostrzeżenia sformułowanego przez A. Gąsiorowskiego²⁹, że RKAP nie wydaje się pewny w zakresie itinerariów królewskich³⁰.

²⁰ A. Kraushar, Długi królewskie. Nieco nowych szczegółów do dziejów skarbowości polskiej za Kazimierza Jagiellończyka 1455–1466, *Ekonomista* 20 (1920) s. 102.

²¹ Zob. przyp. 30.

²² A. Kraushar, o. c., s. 102.

²³ Ibidem, s. 103.

²⁴ Ibidem, s. 106.

²⁵ Ibidem, s. 107.

²⁶ Книги польской коронной метрики XV столетия, т. I, Книга № 10 1447–1454 гг., изд. А. Мысловский, В. Граничный. Юридические памятники издаваемые Варш. Гл. Арх. Древних Актов, 2, Варшава 1914, s. 30.

²⁷ Zob. S. Hain, Wincenty Kot prymas Polski 1436–1448, Poznań 1948, s. 207. O pobycie króla w Poznaniu czytamy także inne, nie uzgodnione ze sobą informacje: „Itinerarium królewskie, bardzo szczegółowe, jest potwierdzone dopiero dla Poznania (!) 2 VIII [...] 1456”. Tak RKAP II, s. 13. Natomiast na s. 14 dowiadujemy się, że pożar w czasie pierwszego pobytu króla w Poznaniu miał miejsce 1 sierpnia.

²⁸ Por. Długosz *Hist. Pol. lib. XIII*, s. 45 (1448). W niniejszym artykule, powołując *Annales* Długosza, opieramy się na wydaniu A. Przeddzieckiego, *Opera omnia*, t. XII, XIII, XIV, Cracoviae 1876, 1878, podając księgę, stronę i rok wydania.

²⁹ Zob. przyp. 18.

³⁰ Pominęliśmy zupełnie błędy o charakterze technicznym, choć i one – niestety – tu występują. Np. RKAP II, s. 13 dla potwierdzenia itinerarium króla powołuje „Kniги польской метрики nr 18 s. 22”, a powinno być „nr 22 s. 18”. „Król Kazimierz był 21 X 1456 w Grodnie” (RKAP II, s. 96), a na stronie 93 czytamy, że 22 X król przebywał w N. M. Korczyniu. Zatem w Grodnie mógł być dopiero 21 XI.

II

Skoro pobieżna kontrola itinerariów dała niekorzystne dla RKAP wyniki, uwzględniając jeszcze ustalenia A. Gąsiorowskiego w tej kwestii należy się zastanowić, czy w odniesieniu do pozostałej problematyki, omawianej w komentarzu, RKAP jest równie miarodajny?³¹ Jako próbkę kontrolną zweryfikujemy jedynie te twierdzenia komentarza, które — zdaniem jego autorów — opierają się na zapiskach sądowych wydanych przez A. Z. Helcla³². Takich tekstów, służących jako źródłowa dokumentacja Długoszowej narracji, naliczyliśmy 28, opierając się na sporządzonym w RKAP II indeksie³³.

A. Czternaście razy powołano SPPP dla potwierdzenia daty i miejsca pobytu króla. Jest to chyba jedno z najprostszych zadań — prawidłowe powołanie dokumentu czy innego zapisu, zawierającego interesującą nas informację. Zadanie to jest tym prostsze, że w źródłach drukowanych wydawcy zazwyczaj rozwiązują wszelkie wskazówki chronologiczne; tak też czyni Helcel. Po konfrontacji z tekstami stwierdzamy, że w RKAP udało się poprawnie powołać dziewięć zapisek. One rzeczywiście potwierdzają pobyt króla we wskazanym przez RKAP miejscu. Dwie dalsze zapiski zostały powołane wadliwie³⁴. Natomiast w trzech pozostałych przypadkach wskazane źródło wręcz zaprzecza temu, co chcieliby za jego pomocą udowodnić autorzy RKAP. Rozważmy je po kolei.

1° „Na Litwę udał się król prawdopodobnie nieco później, a nie po 20 III [1411 r.], jak podaje Długosz, gdyż do 14 III był król w Krakowie (Helcel, *Starodawne...*, II, s. 186), a na Litwie występuje w dokumentach dopiero z końcem maja”³⁵. Tak czytamy w RKAP I, s. 135. Naszym zdaniem — powtórzmy — kwestionować Długosza można tylko wtedy, gdy pozwalają na to inne źródła lub gdy jego relacja narusza współczesne kanony wiedzy. W przedstawionym przypadku zastrzeżenia do opowiadania kronikarza opierają się wyłącznie na błędach popełnionych przez RKAP:

a) Długosz podaje, że król pojechał na Litwę *post medium Quadragesime*. Według «Chronologii» B. Włodarskiego³⁶ znaczy to po 22 marca (po czwartej niedzieli Wielkiego Postu), a nie po 20 marca, jak chcą odczytać relację Długosza komentatorzy.

b) W RKAP również błędnie rozszyfrowano datę podaną w wydawnictwie Helcla. Czytamy tam: *Acta Cracovie feria tertia post dominicam Reminiscere, post reventum Domini Regis*; wtorek po niedzieli *Reminiscere* w 1411 r. wypada 10 marca. Tak też odczytał tę datę wydawca źródła! Dlaczego w RKAP stwierdzono, że tekst ten potwierdza pobyt króla w Krakowie aż do 14 marca?³⁷

2° Według RKAP I, s. 271, król Władysław był w 1433 r. w Kole i „przebywał tam kilka dni, wystawiając jeszcze 27 VI dokument (Helcel, *Starodawne*, t. II, nr 3365). W Koninie był król I VII”. Nie ulega wątpliwości, że powołany dokument wystawiony był 27 czerwca już w Koninie³⁸.

3° W RKAP II, s. 158, podano: „W Gostyninie jest król już 17 XII, a 20 XII (*actum*) włącza ziemię gostyńską do Korony”. Jednocześnie autorzy powołują się następująco: „Zob. też Helcel (*Starodawne*

³¹ Podkreślimy, że przedstawione uwagi są wynikiem jedynie wrywkowej lektury RKAP.

³² SPPP II, 1870 (Wyciągi z najdawniejszych ksiąg sądowych ziemi krakowskiej).

³³ Jest to możliwe wyłącznie dlatego, że to wydawnictwo źródłowe oznaczono za pomocą nazwiska wydawcy. Nie rozumiemy natomiast dlaczego np. Wierzbowski, wydawca często powoływane Sumariusza Metryki Koronnej, został w indeksie pominięty.

³⁴ RKAP I, s. 292, odsyła do SPPP II, do zapiski nr 3302, lecz takiego numeru w tym wydawnictwie nie ma. Powinno być nr 3302a. W RKAP II, s. 28, zamiast powołania strony i numeru zapiski należało wskazać tylko stronę, gdyż wskazana zapiska nr 3420 nie potwierdza pobytu króla w Krakowie.

³⁵ A. Gąsiorowski, *Wielkopolska*, s. 191, stwierdza, że na Litwie król był już w końcu kwietnia tego roku.

³⁶ W pracy wykorzystujemy *Chronologię polską*, pod red. B. Włodarskiego, Warszawa 1957.

³⁷ W tymże fragmencie komentarza zastrzeżenie budzą inne jeszcze uwagi: „Podróż musiał odbywać bez dłuższych postojów, bo w międzyczasie dokumentów królewskich zupełnie brak” (zob. niżej, III, p. 3). Również nie rozumiemy, na czym opiera się przekonanie, że relacja Długosza w tym fragmencie opiera się niewątpliwie „na notatkach prowadzonych wspólnie”.

³⁸ Tak już A. Gąsiorowski, *Wielkopolska*, s. 179.

t. I, s. 298–300) z daty 14 XII 1462. Tegoż dnia 20 XII król potwierdza również Mikołajowi Kucińskiemu dwa zapisy”. Natomiast z wydanego przez Helcla tekstu wynika wyraźnie, że akt przywrócenia ziemi gostynińskiej miał miejsce 14 grudnia, a więc właśnie tego dnia król musiał już być w Gostyninie. Brak jakiegokolwiek wyjaśnienia tej sytuacji, a powołanie Helclowego dokumentu nie pozwala przyjąć datacji komentarza.

B. W pozostałych czterech przypadkach, gdy autorzy RKAP szukają potwierdzenia dla swojego stanowiska w wydawnictwie Helcla, sytuacja wygląda jeszcze gorzej.

1° Jedynie w trzech przypadkach nie mamy żadnych zastrzeżeń, ale dotyczą one prostego potwierdzenia. Bo rzeczywiście:

a) Długosz w powołanej zapisce występuje jako nauczyciel synów królewskich (RKAP II, s. 224).

b) Jakub z Dębna określony jest w tekście jako starosta krakowski (RKAP II, s. 231).

c) W powołanej zapisce stwierdzamy odwołanie wszystkich terminów sądowych ze względu na wyprawę pospolitego ruszenia pod Żmigród (RKAP II, s. 315).

2° Dwukrotnie zapiski Helclowe mogłyby potwierdzać stanowisko RKAP, gdyby zacytowano je poprawnie:

a) W RKAP II, s. 223 powołano się na zapiskę nr 713 pochodzącą z 1400 r., w której siłą rzeczy nie może być mowy o zarazie z 1467 r. Właściwa informacja jest zawarta na stronie 713.

b) W RKAP II, s. 278 stwierdzono, że zapiska nr 4035 potwierdza fakt wyboru Władysława na króla Czech. W zapisce tej jest mowa o najściu na dom niejakiego Świętosława, a właściwie należało powołać stronę 775 omawianego wydawnictwa.

3° Sposób wykorzystania wydawnictwa Helcla w pozostałych dziewięciu przypadkach potęguje wszelkie nasze dotychczasowe wątpliwości:

a) „Opowiadanie Długosza dotyczące obrazy królowej Sonki przez Jana Strasza z Białaczowa potwierdzają zapiski u Helcla (Starodawne, t. II nr 2341, 2346 i 2354b z daty 8 I 1431)” – oto fragment komentarza (RKAP I, s. 254). Nie wiadomo skąd ta data, gdyż według wydawcy powołane zapiski pochodzą kolejno z 5 kwietnia, 11 kwietnia i 11 grudnia 1431 r. Komentarz dalej wskazuje, że Długosz pomylił Jana Strasza z Białaczowa z Janem Straszem ze Stanisławiec. I słusznie. „Niemniej szereg drobnych szczegółów tej sprawy jest znanych tylko z Długosza” (RKAP I, s. 255). Naszym zdaniem powołane teksty pozwalają wykazać i inne niedokładności w relacji Kroniki. Np. Długosz stwierdza: *Praefatus autem Iohannes Strasch, ab omnibus quidem consanguineis et notis desertus, et non nisi ab uno fratre Iohanne nigro Strasch adiutus*³⁹. Natomiast z zapiski nr 2354b dowiadujemy się, że poręczenie za Jana Strasza, oprócz wspomnianego przez Długosza Jana Strasza Czarnego, złożyło ośmiu szlachty – w tym jeszcze jeden Strasz.

b) Jako źródłowe potwierdzenie części relacji Długosza o gwałtach Mikołaja Sierstrzeńca podano w RKAP (I, s. 281) Helcla: „[...] s. 405 nr 2585b pod datą 6 VIII 1434 r. oraz 1 XII t. r. (tamże, nr 2600)”.

Numeru 2585b w tym wydawnictwie nie ma wcale. Natomiast z 6 sierpnia pochodzi zapiska nr 2586. Ponadto – co ważniejsze – nie można się zgodzić z podanym w RKAP za literaturą twierdzeniem, że dalsze losy Sierstrzeńca Długosz opisał mylnie. Teza ta opiera się na ustaleniu, że „oskarżyciele cofnęli skargę przeciw niemu (Helcel, op. cit. t. II nr 2610–11) [...]”. Z obu wydanych przez Helcla tekstów dowiadujemy się, że oskarżyciele, Zbigniew Oleśnicki i Hincza z Sarnowa, dokonali mortyfikacji zawartych w księgach sądowych zapisów przeciw Mikołajowi Sierstrzeńcowi. Ale w obu tekstach wskazuje się też wyraźnie, że uczynili to *secundum ipsius acquisitionem*. Skoro przy interpretacji tekstu, gdy istnieje możliwość innej wykładni, niedopuszczalna jest taka, która zakłada, że jego fragment jest zbędny, należy przyjąć, iż mortyfikacji dokonano dopiero po zaspokojeniu roszczenia, z którym wystąpili biskup krakowski i były starosta w Sławkowie. Zauważmy do tego, że oba powołane teksty pochodzą z początku 1435 r. Dla komentowanej relacji Długosza można więc je uznać za obojętne.

c) „O gwałtach Dersława z Rytwian, bratanka Wojciecha Jastrzębca zob. u Helcla (Starodawne t. II nr 2799, 2759, 2768)” – czytamy w RKAP I na stronie 281. Niestety, w powołanych zapiskach, aczkolwiek dotyczą one Dersława z Rytwian, nie ma ani słowa o dokonywanych przezeń gwałtach. Jedyń

³⁹ Hist. Pol. lib. XI, s. 436 (1431).

wskazówką łączącą owe teksty z relacją Długosza jest przypis zamieszczony przez wydawcę: „[...] pożyczka, bez wątpienia w związku jest z ówczesną swawolną wyprawą na Węgierskie, a głównie na Szląskie pogranicze. O wyprawie tej opowiada Długosz (Hist. XII. 698—699)”. Przepuszczenie Helcla opiera się zatem na przekazie zawartym w *Annales* Długosza. Przy rozbiorze krytycznym tychże *Annales* nie można powoływać się na taki argument⁴⁰.

d) Kolejno powołano zapiski z Helcla (RKAP I, s. 282), aby udowodnić prawdziwość informacji Długosza o powołaniu na czas małoletności królewskiej w 1434 r. tzw. prowizorów. Tutaj doszło do zupełnego pomieszania. RKAP¹ stwierdza: „Tutorami ziemi krakowskiej według Długosza byli: Jan z Tęczyna kasztelan biecki, Klemens Wątróbka ze Strzelc wojewoda sandomierski i Jan Ossoliński kasztelan radomski. Są oni wymienieni, zgodnie z Długoszem, w zapiskach sądowych (Helcel, Starodawne t. II nr 2587 z 7 VIII oraz nr 2599 z 10 XI 1434 r.)”. Po pierwsze, zauważyć musimy, że Długosz pisze co innego: *cuiuslibet terrae unus provisor datus est: terra Cracoviensi excepta, quae duos sortita est, tum quia patria omnium, sedem, caput et domicilium Regni repraesentet — —. In terra itaque Cracoviensi Iohannes de Thanczin castellanus Byeczensis et Clemens Wantrobka de Strzelcze; in Sandomiriensi Iohannes de Ossolin castellanus Radomiensis, creantur provisores*⁴¹. Tu zatem nie może być żadnych wątpiwości co do myśli kronikarza. Wyraźnie podkreśla on wyjątkowość stanowiska ziemi krakowskiej, uzasadniając ustanowienie w niej dwóch prowizorów, a nie jednego. Skąd zatem koncepcja trzech prowizorów w ziemi krakowskiej zjawiała się w RKAP? Następnie: tekst nr 2587 z Helcla zawiera sformułowanie: *et Johanne de Thanczin Castellano Beczensi, Clemente Wantrobka de Strzelcze et Johanne de Grabye Tutoribus Regni in iudicio sedentibus*. Jan z Grabia, prowizor ziemi sieradzkiej, to nie Jan Ossoliński. W końcu i tekst nr 2599 nie jest zbyt jasny z omawianego punktu widzenia. Czytamy bowiem w nim co następuje: *In presencja dominorum Nicolai de Michalow Castellani et Capitanei Cracoviensis, Johannis de Czizow Castellani et Capitanei Sandomiriensis, Johannis de Thanczin Castellani Bieczensis et Capitanei Lublinensi, Tutorum terre Cracoviensis — —. Użycie formy tutorum wskazuje, że przynajmniej dwóch z wymienionych uprzednio dostojników pełniło funkcję prowizorów ziemi krakowskiej. Długosz — jak wiemy — wymienił tylko jednego z nich. W tymże tekście czytamy jeszcze, że również Wątróbka ze Strzelc był tutorem ziemi krakowskiej, a Jan Ossoliński prowizorem sandomierskim. Nie podejmujemy się rozwiązania powyższych niejasności. Kwestionujemy jednak swobodę, z jaką autorzy RKAP operują tak Długoszem, jak i zapiskami u Helcla.*

e) Na nieporozumienie wygląda informacja, którą sformułowano w RKAP I, s. 284. Czytamy tam bowiem: „Natomiast mylne są dane [sc. Długosza] dotyczące Sistrzeńca. Mamy ugodę zawartą pomiędzy Sistrzeńcem a Krystynem z Kozichgłów (Helcel, Starodawne t. II nr 2705, 2802)”. Kwestionowane dane Długosza dotyczące Mikołaja Sistrzeńca to wiadomość o jego łupiestwach na pograniczu polsko-śląskim, o napadzie na dobra Krystyna z Kozichgłów, kasztelana sądeckiego, i w końcu porozumienie między panami śląskimi i polskimi, by żadna ze stron nie dawała temu rabusiowi schronienia. Nie wiemy, która z tych informacji — zdaniem RKAP — jest mylna. W każdym razie tej nieprawdziwej relacji Długosza mają przeczyć dwa wskazane wyżej teksty z Helcla. Ale już na wstępie zauważmy, że kronikarz odnosi swoje opowiadanie do 1434 r. a wspomniane zapiski pochodzą: pierwsza z 1437 r., a druga z 1440 r. I to już zmusza do zastanowienia.

Tekst z 1437 r. informuje o ustanowieniu wadium w wysokości tysiąca grzywien pomiędzy Mikołajem Sistrzeńcem a Janem i Krystynem z Kozichgłów i o zobowiązaniu ich do zawarcia ugody. Nie mamy natomiast informacji o tym, co było przyczyną sporu. Moglibyśmy przypuszczać, że ugoda ta powinna zakończyć konflikt powstały w wyniku opisywanego w *Annales* napadu Sistrzeńca. W takim razie potwierdzałaby wersję sformuowaną przez Długosza. Jednak czytelnik uważnie zapoznający się z Helclowym tekstem, bez chwili wahania uzna, że jest on dla Długoszowego opowiadania obojętny. Nie przeczy mu i nie potwierdza go, bowiem występujący w sporze Krystyn z Kozichgłów nie jest tą samą osobą, o której czytamy w Kronice. Obydwaj Kozieglówscy — Jan i Krystyn — to synowie *olim Magnifici*

⁴⁰ Dalszy ciąg komentarza brzmi: „Wspomina o tym [tj. o gwałtach Dersława] Kłapkowski (Działalność kościelna Wojciecha Jastrzębca, s. 99), opierając się na znanych źródłach”. W pracy, do której nas odesłano, jej autor powołuje się tylko na Długosza i wymienione wyżej teksty u Helcla.

⁴¹ Hist. Pol. lib. XI, s. 547–548 (1434).

Cristini de Coszegłowy Castellani Sandecensis. Zatem bohater z relacji Długosza już nie żyje. Nie on ma tedy zawrzeć ugodę z Sistrzeńcem. Nie potrafimy tu nawet stwierdzić, czy spór, o którym mowa w zapisce, powstał jeszcze za życia kasztelana sądeckiego.

Tym bardziej więc drugą z powołanych zapisek należy odrzucić. Mówi ona o rozliczeniach pomiędzy Krystynem z Kozichłów — synem (ojciec nie żyje już w 1437 r.) a Mikołajem Sistrzeńcem. Z tego tekstu dowiadujemy się, że wierzycielem jest... Mikołaj Sistrzeniec, a dłużnikiem Kozieglowski. Wydaje się mało prawdopodobne, by strona ograbiona zeznała w sądzie w wyniku ugody, że jest jeszcze rabusiowi coś winna!

W obu zapiskach nie ma ani słowa o opisywanym przez Długosza najeździe Sistrzeńca na dobra Krystyna z Kozichłów. Nie ma tu w ogóle słowa o jakimkolwiek najeździe. Z wspomnianych tekstów nic nie wynika również dla dalszej informacji Kroniki o tym, jakoby panowie śląscy i polscy zawarli ugodę, iż nie udzielą schronienia Sistrzeńcowi.

f) „Spytko [z Melsztyna] był w sporze z rodziną Oleśnickich, w szczególności z Janem z Oleśnicy, czego dowodzi zapiska sądowa (Helcel, Starodawne t. II nr 2718 c, z 1437 r.)”. Tak w RKAP (I, s. 295–296) wykorzystano następną zapiskę z Helcła. Natomiast u Długosza na odpowiednim miejscu czytamy o najeździe Spytka na dobra biskupa Zbigniewa Oleśnickiego. Moglibyśmy zaakceptować to nieco ryzykowne rozumowanie, potwierdzające Długoszową relację o stosunku Melsztyńskiego do Zbigniewa, źródłem odnoszącym się do Jana Oleśnickiego, gdyby nie treść tekstu, powołanego jako argument. Zapiska Helcła bowiem pozwala jedynie na stwierdzenie, że Spytka zwolnił z wadium Jana Oleśnickiego (2 października 1437 r.). Zauważmy jednak od razu, że nieco wcześniej tenże Jan Oleśnicki — jak czytamy w zapisce nr 2695 — zwolnił z wadium Spytka. Gdy zwrócimy uwagę, że między tymi panami zawarta została w 1434 r. umowa dotycząca związku małżeńskiego Zbigniewa, syna Jana, i Jadwigi, bratanicy Spytka i że nie doszła ona do skutku (w 1441 r. — po dojściu do lat sprawnych — Jadwiga zeznała, że wszelkie należności zostały względem niej przez Jana Oleśnickiego uregulowane), to nie pozostaje nic innego, jak te wszystkie informacje powiązać. Umowa z 1434 r. dla zapewnienia, że na ustalonych warunkach zostanie owo małżeństwo zawarte, przewidywała wadium, które musiałaby zapłacić strona naruszająca kontrakt. Gdy zatem umowa stała się nieaktualna, obie strony zwolniły się od tej kary umownej. Nie możemy więc uznać argumentacji RKAP. Powołany tekst jest dowodem nie sporu, lecz umowy. Naturalnie przedstawiona interpretacja nie wyklucza tezy zawartej w relacji Długosza, gdyż zapiska helclowska nie wiąże się z nią wcale⁴².

g) Pod 1460 r. czytamy w RKAP (II, s. 130): „Rozboje Borzywoja ze Skrzynna znane są właściwie tylko z Długosza [...] Natomiast więcej wiadomo o Włodku i Włodkowej z Barwałdu pod 1458 r., mianowicie z zapisek sądowych u Helcła”. Dla nas nie powinno to mieć większego znaczenia, skoro o Włodku i Włodkowej z Barwałdu nie mówi tu sam Długosz. Powołana zapiska nr 3607 stwierdza, że niejaki Andrzej Mokrski oczyścił się z zarzutu zdrady wobec Włodka i Włodkowej z Barwałdu, z zarzutu postawionego przez Jana Synowca. Z występujących tu osób ani jednej nie wymienił Długosz w komentowanym fragmencie. Czy zapiskę Helcła powołano tylko dla wykazania, że Włodkowie z Barwałdu to postacie historyczne? To dlatego w tym właśnie miejscu?⁴³

Niemożność zrozumienia intencji autorów RKAP narasta, gdy zastanowimy się nad obiekcjami wysuniętymi pod adresem omawianego fragmentu *Annales*. Nasz kronikarz pisze bowiem, pod rokiem 1460, że przeciwko Borzywojowi król wysłał Mikołaja Pieniążka z Witowic *succamerarium et capitaneum Cracoviensem*. Natomiast RKAP stwierdza: „Zachodzi tu nieporozumienie co do chronologii wydarzeń i występujących osób. Mikołaj Pieniążek z Witowic był wg zapisek sądowych starostą krakowskim w r. 1458, a dopiero w 1460 r. podkomorzym i starostą krakowskim. Pod r. 1460 brak wiadomości w źródłach o jakiejś akcji Pieniążka przeciw Borzywojowi ze Skrzynna” (RKAP II, s. 129–130). Nie potrafimy

⁴² Opierając się na omawianych właśnie zapiskach W. Dworzaczek, Leliwici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego, Wiek XIV–XV, Warszawa 1971, s. 152, stwierdza: „Tak więc między majem 1436 r. a październikiem 1437 r. stosunki między Melsztyńskim, a biskupem Zbigniewem i jego obozem były, jeśli nie bliskie, to przynajmniej poprawne”.

⁴³ Dla ścisłości musimy tu wskazać, że Długosz już wcześniej przedstawia rozboje Włodka ze Skrzynna albo z Barwałdu, nie pomijając i jego dzielnej małżonki Katarzyny; Hist. Pol. lib. XII, s. 85 (1451), s. 125 (1452), s. 252 (1457). Komentarz zajmuje się tymi postaciami tylko pod 1457 r., powołując się na dokument z 1446 r. (RKAP II, s. 100). Pod 1457 r. Długosz wspomina tylko o Katarzynie, a nic nie mówi o Włodku.

ustalić, na czym owo nieporozumienie ma polegać. Przecież Długosz właśnie pod datą 1460 r. stwierdza, że Pieniążek to starosta i podkomorzy krakowski — tak jak chce RKAP. Skoro brak wiadomości o akcji Mikołaja Pieniążka przeciwko Borzywojowi w tym roku, to zupełnie nie rozumiemy, co pozwala autorom RKAP twierdzić, że zachodzi „nieporozumienie co do chronologii wydarzeń i występujących osób”.

h) Bałamutny charakter mają uwagi zawarte w RKAP (II, s. 162), a dotyczące sprawy zabójstwa Andrzeja Tęczyńskiego. Czytamy bowiem: „Wadium [sc. na mieszczan krakowskich!] było wpisane do ksiąg grodzkich, przypuszczalnie dość samowolnie, przez starostę krakowskiego”. Ustanowienie wadium było prawem króla lub starosty. Po jego ustanowieniu rzeczą niezbędną i oczywistą było wpisanie tego wadium — jego wysokości i warunków — do ksiąg sądowych. O jakiegokolwiek samowoli starosty mowy być nie może. W omawianym przypadku zarzut ten jest nieuzasadniony również i z tego względu, iż dowodem ustanowienia wadium przez królową nie jest wpis do ksiąg, lecz dokument wystawiony przez starostę krakowskiego⁴⁴.

Nie możemy się również zgodzić z innymi ustaleniami przyjętymi w RKAP. Wadium ustanawiano między poróżnionymi stronami dla zapobieżenia grożącemu przestępstwu. Ustanawiał je król lub starosta określając w każdym przypadku wysokość sumy pieniędzy, jaką zapłaci strona dokonująca czynu, któremu owo wadium miało zapobiec⁴⁵. Wobec tego nie mogło być nałożone na mieszczan krakowskich, jak chcą autorzy RKAP, lecz, zgodnie z treścią Helclowej zapiski, ustanowiono je pomiędzy Andrzejem Tęczyńskim a mieszczanami Krakowa: *pro — — octuaginta millibus marcarum vadii per — — dominam Elizabeth dei gracia Reginam Poloniae etc vallati, inter olim Generosum Andream de Thanczin — parte ex una, et inter Consules et totam communitatem civitatis Cracoviensis, partibus ab altera*⁴⁶. W związku z tym należy skorygować przyjętą w RKAP datę ustanowienia wadium. Ponieważ jedną ze stron zabito 16 lipca 1461 r., wadium mogło być ustanowione najpóźniej w tym dniu, jeszcze za życia Tęczyńskiego⁴⁷. Nałożenie wadium 80 tys. grzywien na mieszczan krakowskich w 1462 r. w związku ze sprawą omawianego zabójstwa nie miałyby sensu, gdyż w żadnej mierze temu czynowi nie mogłoby zapobiec.

Nie rozumiemy zupełnie następnego zwrotu: „Sprawa wypłaty względnie umorzenia tej sumy nie jest jasna — w literaturze są podane mylne dane źródłowe (głównie za Carem!). Ostateczne umorzenie sprawy nastąpiło 14 III 1463, zob. Helcel, (Starodawne t. II nr 3706)”. W jednym zdaniu dowiadujemy się, że sprawa nie jest jasna, w następnym zaraz, z powołaniem się na źródło, stwierdza się, że wszystko jasne. W końcu zauważmy jeszcze, że według powołanego tekstu nie nastąpiło umorzenie sprawy. Sprawę rozstrzygnięto w ten sposób, że Tęczyńscy zgodzili się na dokonany przez mieszczan krakowskich zapis, którego wysokości z tej zapiski nie znamy. Dlatego wszystkie terminy, jako już niepotrzebne, zostały przez powodów anulowane⁴⁸.

i) „Tumult przeciwko Żydom krakowskim jest znany z zapisek sądowych Helcla (Starodawne t. II nr 3776) z daty 28 IV 1464. Król żąda założenia wadium 10 tys. grzywien [...]” (RKAP II, s. 171–172). Natomiast w powołanej zapisce mowa jest tylko o tym, że król ustanowił (a nie iż żąda ustalenia) wadium pomiędzy mieszczanami krakowskimi a Żydami mieszkającymi w Krakowie. Rzecz zrozumiała, że król ustanowił wadium najprawdopodobniej wskutek jakiś ekscesów między tymi dwiema grupami⁴⁹. Ale z zapisek sądowych u Helcla nie znamy tumultu przeciwko Żydom krakowskim. W najlepszym razie tekst zapiski pozwala nam przyjąć za wiarogodny fakt podany w Kronice. O jego przebiegu, przyczynach, o udziale krzyżowców wiemy nadal tylko to, co zechciał zapisać nasz dziejopis. Pamiętając o amplifikacyjnych skłonnościach annalisty, sądzimy, że i w tym przypadku wskazana będzie pewna ostrożność.

⁴⁴ SPPP II, nr 3663. Zob. też F. Papée, *Studia i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka*, Warszawa 1907, s. 4 przyp. 4.

⁴⁵ Zob. J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I, Warszawa 1964, s. 533.

⁴⁶ SPPP II, nr 3663.

⁴⁷ Tak też przedstawia sprawę wadium F. Papée, o. c., s. 4. W 1462 r. można mówić o zasądzeniu wadium.

⁴⁸ Trudno mówić o umorzeniu sprawy 14 III 1463 r., skoro jeszcze 18 IV 1464 r. dokonywane są rozliczenia między stronami; F. Papée, o. c., s. 25–26.

⁴⁹ Choć nie można wykluczyć możliwości, że król ustanowił wadium po to, by w określonej sytuacji ewentualnym dopiero zaburzeniem zapobiec.

Wynik naszej próbki kontrolnej jest niestety bardzo wymowny. Bowiern na dwadzieścia osiem przypadków powołania źródeł zaledwie dwanaście wykorzystano w RKAP poprawnie, z tego dziewięć to dane potwierdzające itinerarium króla. W czterech przypadkach dopiero samodzielne poszukiwania pozwalają odnaleźć niedokładnie wskazany tekst źródłowy. Natomiast aż dwanaście razy (co stanowi przeszło 40% wszystkich analizowanych przypadków) wskazywany tekst nie potwierdzał albo — co gorzej — był sprzeczny z twierdzeniem autorów RKAP⁵⁰.

Ta przypadkowa i wrywkowo przeprowadzona kontrola poprawności uzasadnień źródłowych dla formułowanych w RKAP tez, nie przesądza o wartości pozostałej, lwiej części pracy, opartej na innych źródłach. Jednak uzasadniony niepokój może budzić fakt, iż natrafiamy i na inne (oprócz Helcla) powołania źródłowe, które nie potwierdzają tego, co miały udowodnić.

W RKAP (I, s. 83) czytamy: „Pobyt króla z wojskiem w Łęczycy potwierdza dokument z 19 IX (Kod. Mał. t. IV nr 1115)”. Powołany tu akt z 1409 r., stwierdzający nadanie przez Jagiełłę prawa niemieckiego Nowemu Miastu, wystawiony został w Łęczycy. Na to zgoda. Wszakże, mimo usilnych starań, nie znaleźliśmy w tym tekście jakiegokolwiek podstawy, pozwalającej przypuszczać, że król we wspomnianej miejscowości przebywał wraz z wojskiem.

Co więcej, omawiany dokument, jeżeli jest autentyczny, nie może w żadnym przypadku uzasadniać supozycji komentarza. Autorzy RKAP bezkrytycznie zaufali wydawcy, który nieprawidłowo rozwiązał — naszym zdaniem — datę wystawienia tego dokumentu, przyjmując, że *feria sexta in crastino beati Arnolphi* (1409 r.) oznacza 19 września. *Feria sexta* to piątek, a 19 września 1409 r. był czwartkiem. Według «Chronologii» możemy ustalić, że św. Arnulfa mogłoby oznaczać:

- (a) 16 sierpnia, ale dniem następnym jest sobota;
- (b) czwartek 18 lipca i wówczas *in crastino* rzeczywiście przypadnie na piątek.

W dniach 17–19 lipca inne źródła potwierdzają pobyt króla w Łęczycy⁵¹. Zatem i nasz dokument, wydany 19 lipca (piątek), odnosi się do pierwszego pobytu króla w Łęczycy, na zwołanym tam zjeździe, kiedy to o żadnym wojsku mowy być nie mogło. W świetle powyższego musimy uznać, że nadal pozostaje nie potwierdzona relacja Długosza o przybyciu i czterodniowym pobycie króla z wojskiem pod Łęczycą we wrześniu 1409 r., co wcale nie oznacza — przypomnijmy — że jest ona nieprawdziwa.

III

W wielu miejscach, tam gdzie brak nam źródłowego odniesienia dla relacji Długosza, komentarz próbuje wypełniać tę lukę własną analizą tekstu Kroniki. Autorzy usiłują doszukiwać się elementów pozwalających na odrzucenie bądź uprawdopodobnienie zawartych w niej wiadomości. Takie stanowisko uznać należy za słuszne.

Ale z jednej strony — jak zauważa A. Gąsiorowski — „[...] hiperkrytycyzm [RKAP] przejawia się dość często [...] w postaci negowania — zapewne niekiedy podświadomego i nieprzemyślanego — tych wiadomości Długosza, których nie udało się potwierdzić w innych przekazach źródłowych”⁵². Z tym stwierdzeniem solidaryzujemy się całkowicie. Nie wolno przeczyć Długoszowi wyłącznie z własnej intuicji; to z krytyką naukową nie ma nic wspólnego. Z drugiej strony jednak — czego Gąsiorowski zdaje się nie dostrzegać — obok owego hiperkrytycyzmu, obserwujemy jednocześnie daleko idącą naiwność w podawaniu, jako fakty pewne bądź niewątpliwe, nie potwierdzonych informacji Długosza.

Zdaniem RKAP dla ustalenia prawdziwości przedstawionych w *Annales* relacji wykorzystać można kilka zjawisk:

⁵⁰ Krytyczne uwagi trzeba odnieść nie tylko pod adresem autorów RKAP. W wielu bowiem miejscach przekazują oni informacje zaczerpnięte z powoływanej literatury, co jednak dla korzystającego z RKAP jest rzeczą obojętną.

⁵¹ Zob. RKAP I, s. 82.

⁵² A. Gąsiorowski, *Wielkopolska*, s. 186.

1° Fakt, że relacja ma charakter szczegółowy powinien budzić szczególne zaufanie „Całe opowiadanie Długosza o wojnie z Władysławem Opolczykiem, ze względu na dokładność przekazu, wydaje się, że jest oparte na osobno spisanej relacji” (RKAP I, s. 46⁵³). „Szczegół [...] wskazywałby na bardzo dokładne informacje dziejopisa względnie na jego pobyt na obradach” (RKAP II, s. 54). W innym miejscu autorzy RKAP potrafią — korzystając ze szczegółowości przekazu — określić rodzaj źródła, na którym oparł się dziejopis, mimo iż nie są w stanie uprzednio wykazać, że relacja nie została zmyślona: „Wiadomość tę notuje tylko Długosz, niewątpliwie w oparciu o przekaz naocznego świadka (jest tu duża ilość szczegółów wskazująca na autopsję)” (RKAP II, s. 155). Dla nas argumentacja tego typu nie jest przekonująca. Dlaczego bowiem mamy uważać, że Długosz mógł wyimaginarować sobie tylko opowiadanie o charakterze ogólnikowym? Czy nie stać go było przede wszystkim na fantazję właśnie w szczegółach?⁵⁴

2° Możliwość, że Długosz mógł się oprzeć na nieznanym źródle. Czytamy: „Cały ten szczegółowy opis oblężenia Grodna pochodzi z nieznanego źródła. Kroniki krzyżackie mają o tym tylko lakoniczne zapiski [...], podobnie Kronika Bychowca” (RKAP I, s. 28). Czy właśnie z tego względu, że jedynie Długosz zdobył się na dokładną relację, nie staje się ona bardzo podejrzana? Stanowisko zajęte w RKAP jest o tyle niepokojące, że jego autorzy zapominają, iż mówią o możliwości wykorzystania przez *Annales* nieznanego źródła i podają to jako pewnik: „Oczyszczenie się królowej z zarzutów podał Długosz według nieznanego źródła” (RKAP I, s. 229); „Nie udało się odnaleźć źródła, na którym się Długosz opierał” (RKAP I, s. 28). Zauważmy, że w końcu czytelnik krytycznego rozbioru przestaje się orientować, czy autorzy komentarza znają ten fakt przekazany przez Długosza z innych źródeł, czy też jest to tylko ich przypuszczenie: „Napisane przez Długosza na podstawie Teodoryka z Nyem [...] z wyjątkiem końcowej uwagi Długosza, podanej na podstawie jakiegoś innego źródła. O późniejszym bowiem małżeństwie Joanny Teodoryk nic nie pisze” (RKAP I, s. 10). Czy na tej podstawie można się zorientować, jak dalece pewną jest wiadomość o zamążpójściu Joanny? Z całą pewnością nie! Wątpliwości podobnego rodzaju nasuwa inny fragment komentarza: „Treścią tego rozdziału, spisane go bez wątpienia na podstawie autopsji, jest ostatnie przygotowanie się samego króla do bitwy” (RKAP I, s. 111). Jeśli zwrócimy uwagę, że komentarz opisuje tutaj przygotowania do bitwy pod Grunwaldem z 1410 r., a Długosz urodził się w 1415 r., to zastanawiamy się, co w rozumieniu autorów RKAP oznacza autopsja? Jedynym wyjaśnieniem może tu być milczące założenie, iż z autopsji powstało nieznane źródło, z którego nasz kronikarz skorzystał. Dlaczego o tak istotnej podstawie rozumowania — gdyby nasze przypuszczenie było zasadne — nie napisano wyraźnie?

3° Niezbyt pochwały godny zwyczaj brania możliwości za pewność przejawia się jeszcze na łamach RKAP w inny sposób. Autorzy bez próby uzasadnienia używają zwrotów typu:

(a) „Długosz musiał” itp.: „Źródło obecnej informacji jest nieznanne. Musiała nim być tradycja ustna, uzupełniona ewentualnie przez Długosza na podstawie znajomości ówczesnych obyczajów (RKAP I, s. 9). „Długosz musiał znać dokumenty fundacyjne Jadwigi” (RKAP I, s. 55). „Podróż musiał odbywać bez dłuższych postojów, bo w międzyczasie dokumentów królewskich zupełnie brak” (RKAP I, s. 135). Po lekturze tego fragmentu możemy się zastanowić, czy rzeczywiście na każdym dłuższym postoju król „musiał” wystawić dokument? Z ilu jeszcze podróży królewskich nie mamy dokumentów, mimo iż wówczas nie wyłączono możliwości dłuższych postojów⁵⁵? Niekiedy pewność autorów RKAP opiera się na argumencie, który parę stron dalej staje się podstawą tylko do dopuszczenia możliwości: „Długosz musiał znać akt wołkowyski z 11 I 1386 [...] Akt ten przechowywany był w Archiwum skarbcza koronnego” (RKAP I, s. 5). Zaś na stronie 49 czytamy o akcie ugody zawartej pomiędzy książętami opolskimi a królem polskim: „Akt ten znajdował się w Archiwum koronnym i mógł być znany Długoszowi, choć w Historii o nim nie pisze”.

(b) Równie często w takim samym charakterze pojawia się w komentarzu termin „nic wątpi-
wie”. „Długosz te sprawy pomieszał trochę i przemilczał to, co wydawało mu się niekorzystne dla zna-

⁵³ Jest to powtórzenie hipotezy sformułowanej w Przedmowie, (RKAP I, s. XXVII), według której autorem tej relacji był Mikołaj Trąba.

⁵⁴ Zob. A. Semkowicz, Krytyczny rozbiór. Argument szczegółowości stosunkowo często pojawia się na kartach RKAP.

⁵⁵ Zob. np. RKAP I, s. 144, 159.

czenia państwa polskiego. Natomiast znał niewątpliwie dokumenty, na które powołuje się Gołębiowski” (RKAP I, s. 295). „Całe opowiadanie Długosza [...] pochodzi niewątpliwie od jakiegoś polskiego uczestnika wyprawy, który był bardzo słabo poinformowany o całości działań wojennych [...]. Ustęp ten wydaje się tylko tłem dla przedstawienia bohaterskiej śmierci Zawiszy Czarnego” (RKAP I s. 232). „Wzmianki Długosza o hojności zmarłego króla dla kościołów i osób świeckich opierały się niewątpliwie na przekazach współczesnych i tradycji ustnej” (RKAP I, s. 280). Nie rozumiemy, dlaczego zaledwie domysł podaje się jako fakt niewątpliwy? Dlaczego w komentarzu tak się obawiano użycia wyrazu „prawdopodobnie”, który z pewnością podniósłby wartość opracowania?

4° Powołanie faktu, iż wiadomość z Długosza wykorzystano w literaturze, jest z punktu widzenia prawdziwości czy fałszywości przekazu *Annales* całkowicie obojętne. Innego zdania są autorzy RKAP: „Na tę informację Długosza powołuje się Kolankowski (Dzieje, s. 52, przyp. 1)” (RKAP I, s. 28). Czy fakt, iż Długoszowi uwierzył Kolankowski znaczy, iż wierzą mu także autorzy krytycznego rozbioru? Czy na tej podstawie i my mamy uznać, że jest to informacja sprawdzona? Dotyczy to i następnej: „O niezadowoleniu panów i Jadwigi z nadania Podola Spytkowi pisze, w oparciu o Długosza, Halecki (Wcieleńie, s. 47)” (RKAP I, s. 49). Co może czytelnik uczynić z tą krytyczną uwagą? Znowu dobra wiara — tym razem Haleckiego — służyć ma za argument. „W literaturze omawia to Halecki (Dzieje unii, t. I, s. 133–134)”. Tak odsyłają nas autorzy (RKAP I, s. 28). I tu mamy wątpliwość: Halecki jednym zdaniem powtarza informację z Długosza o zdobyciu Witoldowych grodów. Czy takie omówienie w literaturze ma jakąś wartość dla krytycznej oceny *Annales*? „Szczegóły o skarbie zagarniętym przez Dersława z Rytwian rozpatruje Kłapkowski (op. cit. s. 99–100)” czytamy w RKAP (I, s. 287)⁵⁶. Tymczasem cytowany autor podaje za Długoszem historię zagarnięcia skarbu przez Rytwiańskiego. Czy objaśnianie Długosza Długoszem za pośrednictwem Kłapkowskiego ma jakiś sens?

5° W RKAP postawiono wiele twierdzeń opartych wyłącznie na intuicji jego autorów. Na czym innym bowiem opiera się pewność, z jaką RKAP traktuje o Długoszowym opisie koronacji z 1386 r.: „Szczegóły znane Długoszowi z tradycji dworskiej względnie z własnych wspomnień o uroczystościach koronacyjnych Kazimierza Jagiellończyka” (RKAP I, s. 11). Dlaczego nie miał Długosz oprzeć się na wspomnieniach naocznych świadków koronacji Władysława zwanego Warneńczykiem? Czy szczegółami będącymi wytworem własnej fantazji nie mógł ubarwić całego opowiadania? Gorzej, gdy RKAP nie jest w stanie, własnej intuicji dostatecznie sprecyzować: „Ustęp ten jest w dużej mierze konstrukcją myślową Długosza” (RKAP I, s. 8). Dlaczego wyłączono możliwość prawdziwości przekazu Długosza? A w jakiej mierze nie jest on konstrukcją myślową, lecz opiera się na źródłach? Rzecz tym bardziej zastanawiająca, że odnosi się do charakterystyki ustępu zawierającego się w zaledwie ośmiu wierszach⁵⁷.

Czytając: „Charakterystyczny jest przekaz o żałobie dworskiej, który mógł zanotować tylko ktoś z przebywających na dworze lub w kancelarii” (RKAP I, s. 162), oczekujemy, że relacja Długosza zawiera informacje tego rodzaju lub tak nietypowe, iż nikt z nieobecnych nie mógłby ich wymyśleć. A tu z Kroniki dowiadujemy się, że król po pogrzebie królowej *de Cracovia egressus et vestem atram cum omnibus curiensibus suis gestans, in Maiorem Poloniam per Klobuczko, — — procedens, Pascha Domini in Kalisch celebravit*⁵⁸. Czy rzeczywiście tylko ktoś przy tym obecny mógł zanotować, że po śmierci królowej król wraz z całym dworem ubrał się w żałobne, czarne stroje? Czy istnieje duże prawdopodobieństwo, że mogło być inaczej?

6° W każdej pracy historycznej przerażać nas będzie stosowanie zasady, że przypuszczenie sformułowane w jednym zdaniu, można uznać za pewnik już w zdaniu następnym, bez przeprowadzenia dowodu: „Obszerne i dokładne opowiadanie Długosza, z podanym szczegółowo itinerarium, o wyprawie wojennej przeciwko Bogdanowi II może pochodzić od uczestnika tych walk. Podstawą musiał być dziennik obozowy” (RKAP II, s. 31). W takim przypadku uważny czytelnik może się nie poddać sugestii. Inaczej, gdy przypuszczenie przekształca się w pewność dopiero po kilkudziesięciu stronicach. Na stronie XXVI w Przedmowie wysunięto hipotezę, że Mikołaj Trąba mógł być inspiratorem bądź nawet autorem notat

⁵⁶ Sprawdzenie tej informacji jest o tyle utrudnione, że uprzednio (RKAP I, s. 286) powołano jednocześnie dwie prace tego autora.

⁵⁷ *Paucis autem — — reluctabatur*; Hist. Pol. lib. X, s. 458 (1386).

⁵⁸ Hist. Pol. lib. XI, s. 193 (1416).

i zapisek historycznych. Dalej dowiadujemy się, iż jest prawdopodobne („mimo braku uchwytnych danych”), że Mikołaj był inicjatorem m. in. opisu samej bitwy grunwaldzkiej (RKAP I, s. XXVII). Ale absolutnej pewności w tej sprawie nabrali autorzy dopiero na stronie 113, gdzie czytamy: „Ustęp ten należy znów do bardzo szczegółowych przekazów naocznego świadka, którym w tym wypadku był podkanclerzy Mikołaj Trąba”⁵⁹. Wobec powyższego nie zdziwi nas sytuacja, gdy pewność przekształca się w kolejnym zdaniu w jedną z możliwości: „Najbardziej zastanawiające są słowa Długosza o wakującej [...] archidiecezji lwowskiej [...] Mógł więc te słowa pisać Długosz, ale mógł i ktoś inny — kopista względnie poprawiający tekst Długosza” (RKAP II, s. 354).

7° Nie możemy nie zauważyć, iż w RKAP napotykamy fragmenty, które z naukową krytyką nie mają wiele wspólnego: „Opis sylwetki Jagielly podaje Dopelnienie szamotulskie (MPH, t. II, s. 862). Podobieństwo obu opisów jest dość ogólne. Długosz zresztą sam musiał niejednokrotnie widzieć króla, więc nietrudno mu było dać jego odmłodzony obraz” (RKAP I, s. 8–9). Czy na tej podstawie uzyskujemy przynajmniej zwiększone prawdopodobieństwo, że przekaz kanonika krakowskiego zawiera prawdziwe informacje? Naszym zdaniem dość ogólne podobieństwo zachodzi również między omawianym opisem Jagielly a zamieszczonym w *Annales* opisem Witolda⁶⁰. Supozycja, że Długosz sam musiał (czy raczej mógł?) widzieć króla i potrafił samodzielnie odtworzyć jego odmłodzony obraz nie posiada żadnej wartości. Długosz w chwili śmierci prawie dziewięćdziesięcioletniego monarchy liczył zaledwie dziewiętnaście lat. Ta część *Annales* została — podkreślmy to dodatkowo — spisana trzydzieści lat później⁶¹. Jaka jest więc szansa, iż udało się kronikarzowi prawidłowo odtworzyć ten portret? Zresztą wszelkie rozważania uznamy za bezcelowe, gdy przypomnimy sobie, że Długosz — jak pisał Helcel — „znał kształt ciała i rysy twarzy i Chrobrego i Kazimierza I^{so}”⁶². Za równie autentyczny potraktujemy opis młodego Władysława Jagielly.

„W obu dokumentach jest wzmianka o nie cierpiących zwłoki sprawach, przez co bardzo dobrze można rozumieć napad krzyżacki” — dowiadujemy się z komentarza (RKAP I, s. 13). Nie chcemy się zastanawiać, co jeszcze można „bardzo dobrze” rozumieć jako sprawy nie cierpiące zwłoki, ale sądzymy, że przytaczanie argumentów ze źródeł, które nie przeczą interesującej nas relacji, jest gorsze od wnioskania e silentio. Stwarza się bowiem nader niepożądane pozory naukowego dowodu.

Jednak gdy czytamy inny fragment RKAP (II, s. 231): „Długosz wspomniał przy tamtej sprawie (s. 425), że Pieniążek uszedł wymiarowi sprawiedliwości uciekając nocą do Łęczycy, jest zatem rzeczą prawdopodobną, że trudnił się rozbojami”, wówczas zaczynamy się zastanawiać, czy rzecz traktowana jest poważnie? Czy z faktu, że ktoś uciekł do Łęczycy można wyciągać wnioski, że trudnił się rozbojami? Rzecz jest tym dziwniejsza, że obie informacje pochodzą od Długosza; wiarygodność jednego Długoszowego przekazu dokumentuje się inną relacją, również jego pióra!⁶³ Przecież — zgodnie z tytułem — mamy przed sobą historyczny rozbiór krytyczny, a nie literacką analizę wewnętrznej spójności dzieła.

8° Nie możemy zaliczyć do najbardziej udanych tych fragmentów komentarza, w których sformułowano samodzielne wnioski wobec relacjonowanych w Kronice faktów.

Na stronie XIII Przedmowy do RKAP II znajdujemy próbę wyjaśnienia przyczyn, dla których Długosz pominął znany mu dokument zawierający zatwierdzenie praw i przywilejów Królestwa. Naszym zdaniem mogła o tym decydować nie tyle chęć ukrycia przez kronikarza ustalonego w tym dokumencie wzajemnego stosunku Polski i Litwy, ale przede wszystkim tendencja do eksponowania znaczenia Oleśnickiego. A w omawianym fragmencie relacji Długosza Oleśnicki rzeczywiście dominuje nad królem

⁵⁹ Naszym zdaniem stopień szczegółowości w opisie wstępnej części bitwy pod Grunwaldem jest niewielki do tego stopnia, iż z powodzeniem można odnieść tę relację również do Legnicy czy do odsieczy Wiednia. Oczywiście w miejsce Krzyżaków należałoby tylko wstawić Tatarów lub Turków.

⁶⁰ Hist. Pol. lib. XI, s. 416 (1430).

⁶¹ Zauważmy, że w Przedmowie (RKAP I, s. XX) dowiadujemy się, że druga część *Annales*, obejmująca lata 1339–1406, powstała około 1464 r.; z kolejnego zdania wynika zaś, że ta część została spisana po 1466 r.

⁶² SPPP I, s. CV, przyp. 1 ze s. CIV.

⁶³ Nie jest to niestety jedyny przypadek. Np. w innym miejscu (RKAP II, s. 5) dowiadujemy się, że omawiany w komentarzu fakt, który opisuje Długosz, „potwierdza się pod r. 1444, kiedy to, jak Długosz pisze, biskup krakowski zakupił księstwo siewierskie (zob. t. IV ks. XI, s. 692)”.

w sposób zdecydowany. Dlaczego jednak w tekście RKAP (s. 56) Autorzy ten sam fakt traktują jako zdumiewający?⁶¹

Jak potraktować następującą enuncjację RKAP (I, s. 73): „Ustęp ten w związku z r. 1405 nie znajduje potwierdzenia w dokumentach, co oczywiście nie oznacza, że relacja Długosza jest nieprawdziwa”? Czy ma ona oznaczać, że w pozostałych przypadkach brak potwierdzenia jakiegokolwiek fragmentu wyklucza jego prawdziwość? Nie wiemy również, co skłoniło autorów do następującego podkreślenia: „W tym krótkim ustępie zaznaczył Długosz zmianę poglądów swego protektora, Zb. Oleśnickiego, na sprawę wojny pruskiej. Zdania tu wypowiedziane, jak się wydaje, są wpisane później, gdy znany już był dziejopisowi dalszy tok wypadków (m. in. klęska pod Chojnicami)”. Sens takiej uwagi, sformułowanej w RKAP (II, s. 71), a odnoszącej się do relacji z 1454 r., jest trudny do zrozumienia. Przypomnijmy informację dotyczącą czasu powstania poszczególnych partii *Annales*: część obejmująca lata 1444–1480 powstała dopiero po 1461 r.⁶² Czy zatem kwestionowana wzmianka powinna oznaczać, że reszta tekstu zredagowana została jeszcze przed bitwą chojnicką? Jak te dwie informacje pogodzić?

A oto przykład innego, niepełnego rozumowania. Zdaniem Długosza w 1451 r. na zjeździe w Piotrkowie nie zjawili się Zbigniew Oleśnicki, proszony o to przez króla oraz Jan Tęczyński, ze względu na chorobę⁶³. „Tymczasem Zb. Oleśnicki był obecny w Piotrkowie, tylko albo się spóźnił, albo nie brał zrazu udziału w obradach, a jednak jest podpisany jako świadek na dokumencie z 17 VI (*actum*), mianowicie na zatwierdzeniu statutów żupnych Kazimierza W.” Tak brzmi uwaga na stronie 33 RKAP II. Autorzy proponują tu jedynie dwa z wielu możliwych rozwiązań, ale tylko w odniesieniu do osoby Oleśnickiego. Nie zwracają jednocześnie uwagi, że identycznie musiałby — gdyby wierzyć Długoszowi — zachować się Jan Tęczyński, zgodnie z *Annales* nieobecny na zjeździe, ale również podpisany pod owym dokumentem. A jego sprawy w Piotrkowie nie rozpatrywano!

IV

O ile możemy zrozumieć, aczkolwiek nie usprawiedliwić, referowane wyżej usterki, o tyle chcielibyśmy stanowczo zaprotestować przeciwko podawaniu jako relacji Długosza uwag własnych, jak i przeciw nieprawdziwym opiniom o autentyczności.

Niejednokrotnie czytamy bowiem w komentarzu, że Długosz informuje o tym czy owym, a w tekście wydanym przez Aleksandra Przeddzieckiego takich wiadomości brak bądź są akurat sprzeczne z wersją RKAP. Przytoczmy parę przykładów: „Bardzo ważna mowa Zbigniewa Oleśnickiego do króla, zawarta w tym ustępie (przypuszczalnie autentyczna), podaje wyraźną wiadomość o zamachu na Kazimierza

⁶¹ Tekst przysięgi królewskiej nie jest potwierdzony. Zmusza on do zastanowienia się, gdyż zawiera dwa elementy budzące wątpliwość. Król składa przysięgę według formuły powszechnie stosowanej dla osób duchownych; zob. S. Borowski, *Przysięga dowodowa w procesie polskim późniejszego średniowiecza*, Warszawa 1929, s. 59; W. Kuraszkiewicz, *Formuły przysięg w rotach sądowych XIV–XVI wieku*, w: *Pastori et Magistro*. Praca zbiorowa wydana dla uczczenia jubileuszu 50-lecia kapłaństwa ks. biskupa dra Piotra Kalwy, Lublin 1967, s. 397–398, 400. Wątpliwości również może budzić użycie przez króla — według relacji Długosza — liczby pojedynczej, w miejsce powszechnie używanego, zwłaszcza w uroczystych wystąpieniach, pluralis maiestaticus (tak właśnie w dokumencie zawierającym generalne zatwierdzenie praw; *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. III, coll. A. Lewicki, Cracoviae 1894, nr 52). Jednak w sposób decydujący za autentycznością tekstu Długosza przemawia fakt, że w takiej właśnie formie (przy niemal identycznej treści), składał przysięgę pół wieku później Aleksander Jagiellończyk (*Akta Aleksandra [...]*, wyd. F. Papée, Kraków 1927, nr 42, zob. też przyp. 1 na s. 41). Naszym zdaniem nie jest możliwe, aby formułując przysięgę dla Aleksandra oparto się na tekście zmyślnym przez Długosza.

⁶² RKAP I, Przedmowa, s. XX.

⁶³ *Hist. Pol. lib.* XIII, s. 81 (1451). Zauważmy, że według Długosza zjazd rozpoczął się 13 VI, a po jego zakończeniu król już 23 VI przybył do Krakowa, gdzie witał go właśnie Oleśnicki. Pobyt kardynała w Krakowie w czasie zjazdu potwierdza ekspediowany przezeń ze stolicy list z dnia 15 VI; *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, I/2, Cracoviae 1876, nr CXIII.

Jagiellończyka, dokonany na Litwie przez stronnictwo Gasztołda”. Cały ten fragment sformułowany w RKAP (II, s. 55), to wyłącznie domysły autorów komentarza, których Długosz nie zanotował. Z *Annales* dowiadujemy się jedynie: że Litwini siedmiokrotnie szykowali spiski na życie króla *quorum nonnulli in tuam necem septies conspiraverunt*⁶⁷. Nie wiemy — z Długosza — czy do zamachu doszło: *executuri malignum propositum, nisi benignitate Superum nobis conservatus fuisses*. Nie wiemy też, bo tekst *expressis verbis* o tym nie mówi, czy miał on miejsce na Litwie. Długosz nie wspomina nawet imienia Gasztołda, jak więc można twierdzić, że podaje w tym miejscu „wyraźną wiadomość” o dokonany przez jego stronnictwo zamachu! Pomijamy tu już kwestię zasadności przypuszczenia, iż jest autentyczną mową łacińską, wygłoszona do króla analfabety⁶⁸. Przeczy bowiem temu już następny fragment komentarza, gdzie czytamy: „Mowa Zb. Oleśnickiego jest tak ujęta w tym ustępie [...], iż ma wyraźny charakter gloryfikacji kardynała”.

Dalej w komentarzu do tego samego ustępu «Dziejów Polski» czytamy: „Jest rzeczą prawdopodobną iż Długosz był obecny na sejmie parczowskim i następnie piotrkowskim, przy boku Oleśnickiego, choć w tekście opowiadania nigdzie o tym nie wspomina”. Od osób podejmujących się krytycznego rozbioru wymagać należy, by przynajmniej dokładnie się zapoznali z omawianym źródłem. Długosz bowiem oceniając wystąpienie Oleśnickiego i następnych mówców w Parczowie pisze: *visusque sum mihi Senatui prisco Romano interesse!*⁶⁹

W innym miejscu RKAP stara się przekonać o czymś, czego kronikarz nie wypowiadał (RKAP I, s. 160): „Długosz pisze, że oboje królestwo byli w Sandomierzu 8 IX, potem w Wiślicy”. Tymczasem odpowiedni fragment Kroniki brzmi: *Festo autem Nativitatis Sanctae Mariae apud Sandomiriam celebrato, per Visliciam, ubi ab Anna Regina exceptus est*⁷⁰. Mecherzyński tekst ten przekłada następująco: król *przybył do Sandomierza, gdzie obchodził święto Narodzenia N. Maryi. W Wiślicy czekała go i przyjmowała królowa*⁷¹. Tak więc tekst łaciński wskazuje, co dostrzegł także tłumacz, że król dopiero po wyjeździe z Sandomierza spotkał się z królową.

Dziwną uwagę czytamy na stronie 159 RKAP I: „Jest tu podana zwykła droga przejazdów królewskich na Litwę, z której nie mamy dokumentów wyznaczających miejsce pobytu obojga królestwa”. Natomiast z relacji Długosza wynika, że opisuje on drogę króla z Litwy przez Sandomierz na Ruś! Porównując podane itinerarium przez Długosza z trasą podróży na Ruś zanotowaną pod 1417 r.⁷², nie jesteśmy pewni, która z nich jest drogą zwykłych przejazdów.

Zestawmy jeszcze inną wypowiedź komentarza (RKAP II, s. 33–34) z tekstem *Annales*: „Długosz pisze o tej ustawie dość niewyraźnie, uważa ją za krzywdzącą kardynała i niesłuszną”. A naprawdę Długosz napisał tak: *Haec constitutio — — in ipsius tamen Sbignei Cardinalis amplissimam laudem redundat quasi ille unicus Cardinalatus et Legationis fascibus dignus fuerit, et post illum alius unquam*⁷³. Naszym zdaniem relacja kronikarza, acz nieprawdziwa, jest niedwuznaczna. W przekładzie Mecherzyńskiego fragment ów brzmi tak: *Ta ustawa — — wiele jednak kardynałowi Zbigniewowi przyczyniła chwały, przezeń bowiem uznano, jakoby on jeden tylko godnym był zaszczytu kardynała i legata, a po nim nikt więcej*⁷⁴. Dlaczego tedy RKAP zwrot o przysporzeniu chwały Oleśnickiemu traktuje jako krzywdzący go?

Chyba jedynie pseudopatriotyzmem możemy wytłumaczyć próbę dyskredytowania informacji Długosza, która niekorzystnie przedstawia Polaków. RKAP (I, s. 272) zawiera takie sformułowanie: „Podane tu przez Długosza wiadomości o okrucieństwach popełnianych przez wojska polsko-czeskie nie potwierdzają się w innych źródłach. Jest tylko o nich mowa w *Exclamatio dolorosa* (SS. rer. Pruss. t. III, s. 503)”. Zapytamy więc, z jakiego powodu źródło wydane w «*Scriptores rerum Prussicarum*» w tym jedynym

⁶⁷ Hist. Pol. lib. XIII, s. 139 (1453).

⁶⁸ I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 176.

⁶⁹ Hist. Pol. lib. XIII, s. 139 (1453).

⁷⁰ Hist. Pol. lib. XI, s. 190 (1415).

⁷¹ Hist. Pol. lib. XI, s. 175 (1415). Wykorzystujemy tu tłumaczenie K. Mecherzyńskiego, *Jana Długosza kanonika krakowskiego dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. IV, Kraków 1869; t. V, 1870.

⁷² Hist. Pol. lib. XI, s. 202 (1417).

⁷³ Hist. Pol. lib. XI, s. 81 (1451).

⁷⁴ Hist. Pol. lib. XII, s. 77 (1451).

miejscu nie uznano za godne tego miana? Czy w tej sytuacji jesteśmy przekonani, że inne informacje komentarza o braku potwierdzeń dla Długosza są pewne? Wątpliwości w tej sprawie umacnia inna obserwacja. Na stronie 17 w RKAP II czytamy: „Spis dostojników świeckich i duchownych, przybyłych na ważny zjazd lubelski, jest tylko u Długosza”. W poprzednim zaś zdaniu powołano dwa wystawione przez króla w Lublinie dokumenty. W obu mamy wykaz dostojników występujących jako świadkowie. Spośród szesnastu osób, które wzmiankowane są w *Annales*, w wymienionych dokumentach występuje dziewięć. Czy to mało dla udowodnienia obecności tych osób na zjeździe w Lublinie?

Wreszcie ostatni przykład: „Pustoszenie ziemi oświęcimskiej przez Borzywoja ze Skrzywna i Włodka z Barwałdu nie jest potwierdzone w źródłach poza Długoszem” (RKAP II, s. 154). W skomentowanym w ten sposób ustępie Długosz pisze m. in. że rabusie *petram situ et natura firmissimam — — prope Wolek et Zari sitam — — incastellant*⁷⁵. Natomiast w wydawnictwie Helcla znajdujemy następujący tekst, stanowiący fragment notki z 1462 r.: *in expeditionem erga hos hostes versus montem circa Volek obsessum*⁷⁶. Długosz podaje, że napaściom przeciwstawił się starosta krakowski *cum gentibus de Czircicensi*, zaś powołana zapiska mówi o ziemianach *qui sunt in bello de Sczircicz*. Według *Annales* oblężenie warowni zbojeckiej trwało od 23 września do 27 października. Nasza zapiska przekłada terminy sądowe, uczestnikom omawianej ekspedycji, w dniu 4 października. W tym świetle, nawet jeśli uznamy, że nie jest potwierdzony udział imiennie wymienionych w *Annales* osób, to nie ulega wątpliwości sam fakt opisywanej przez Długosza wyprawy, jej termin, kierunek. Szkoda, że czytelnik z RKAP tego się nie dowie⁷⁷.

Zastanowić się można, w ilu jeszcze miejscach RKAP nie uwzględniła weryfikacji Długosza przez inne drukowane źródła? Dla korzystającego z tego krytycznego rozbioru przyczyna takiej niekompletności jest całkowicie obojętna.

V

Historycy podejmujący się krytycznego rozbioru dzieła średniowiecznego kronikarza niekiedy nie potrafią się posługiwać ówczesnie obowiązującym systemem datowania. Przytoczmy jaskrawy przykład: „Data śmierci Piotra Wysza, biskupa podówczas poznańskiego: *feria quinta post festum Pentecostes* czyli — jak Długosz pisze — 26 VI [1414 r.] jest nie do przyjęcia, ponieważ Zielone Świąta przypadają w tym roku na 27 V [...]. Śmierć Piotra Wysza nastąpiła prawdopodobnie 31 V (por. Kijak, Piotr Wysz, s. 72 i przyp. 3)”. Taką uwagę czytamy w RKAP I (s. 151). Zauważmy, że Długosz oznaczył dzień śmierci Piotra Wysza za pomocą dwóch niezależnych sposobów datacji:

(1°) świąt kościelnych — poprawnie,

(2°) metodą dzisiejszą — źle. Bowiem pierwsze oznaczenie rozwiążemy jako czwartek po Zielonych Świątach, to jest... właśnie 31 maja. Czyli data śmierci biskupa poznańskiego oznaczona przez Długosza, jest identyczna z tą, którą za Kijakiem przyjęto w RKAP!

Oczywiście nie można się zgodzić z oznaczeniem tego dnia przez Długosza, przy zastosowaniu dzisiejszego sposobu datacji: *que fuit Iovis, vicesima sexta mensis Iunii*. *Dies Iovis* to czwartek, a 26 czerwca przypada na wtorek. Zatem dzisiejszy system oznaczania dnia, zdobywający sobie dopiero w XV w. prawo obywatelstwa, sprawiał Długoszowi duży kłopot. I to jedyny wniosek, jaki można z tego fragmentu wydobyć⁷⁸.

W innym miejscu czytamy: „Kalendarz krakowski podaje dwukrotnie datę koronacji Jagielly na niedzielę *Esto mihi*, czyli Pięćdziesiąticy (MPH, t. II s. 915 i 922). Długosz wie też że uroczystość ta

⁷⁵ Hist. Pol. lib. XIII, s. 350 (1462).

⁷⁶ SPPP II, nr 3686.

⁷⁷ Na związek powołanej zapiski z *Annales* wskazuje jej wydawca przez sporządzenie odpowiedniego przypisu!

⁷⁸ Nie jest to jedyny przypadek, gdy Długosz wykazuje, że nowy system datacji nie jest dla niego rzeczą w pełni zrozumiałą. Podobne błędy popelnia jeszcze wielokrotnie, np.: ks. X, s. 504, s. 527, ks. XI, s. 219. Trudność w operowaniu datacją przez wskazywanie kolejnego dnia w miesiącu, w systemie, w którym rok zaczynał się 1 stycznia, będzie zrozumiała, gdy przypomnimy sobie, iż kronikarz liczył początek roku od Bożego Narodzenia. Por. tu A. Gąsiorowski, Długoszowe itineraria królewskie, Roczn. Hist. 36 (1970) s. 124 (16) — 125 (17).

odbyła się w niedzielę Pięćdziesiątnicy, ale mylnie rozwiązuje⁷⁹ datę na 17 zamiast 18 lutego” (RKAP I, s. 11). I tu znowu Długosz podaje poprawnie datę systemem opierającym się na wskazywaniu kościelnych dni świątecznych. Natomiast nieumiejętnie próbuje ją przedstawić w dzisiejszym sposobie datowania. Koronacja Jagielly wypadła 4 marca 1386 r., tj. *in Dominicam Quinquagesimam*, jak podają *Annales*⁸⁰. Zatem tylko słabej umiejętności w posługiwaniu się dzisiejszą metodą datacji można przypisać podanie równoległe przez kronikarza daty 17 lutego (tym bardziej że była to sobota) *decima septima Februarii*. Dlaczego, zdaniem RKAP, poprawną datą koronacji ma być niedziela 18 lutego, nie podejmujemy się wyjaśnić.

„Przejazd króla przez Parczów potwierdza dokument z 4 II (actum), a zatem król był tu wcześniej niż na Carnisprivium, który to termin przypada pomiędzy 7 a 12 II, a może być i 10 III”. To uwaga ze strony 158 RKAP I. I tu nie można powstrzymać się przed wskazaniem istotnych uchybień:

(1°) Król — zdaniem Długosza — nie przejeżdżał przez Parczów, lecz spędził tam dni zapustne.

(2°) Termin *dies Carnisprivii* według «Chronologii» przypada w 1415 r. między 9 a 12 lutego.

Jest mało prawdopodobne, by w tymże roku dni zapustne przypadły 10 marca, to jest w czwartą niedzielę Wielkiego Postu. Zdaniem powołanej «Chronologii», najpóźniej, gdy Wielkanoc przypada 25 kwietnia, mogą kończyć się 9 marca.

„Wg Długosza król przybył do Torunia 25 V” (RKAP II, s. 69). W *Annales* zaś datę przybycia króla do Torunia określono tak: *Thorun, feria quinta ante diem Sancti Urbani ingressus*⁸¹. Gdy zauważymy, że św. Urbana to dzień 25 maja (w 1454 r. przypadał on w sobotę), to rozwiązanie daty w RKAP okazuje się niepoprawne. Naszym zdaniem według Długosza król przybył do Torunia we czwartek przed dniem św. Urbana, tj. 23 maja.

„Czas zdobycia Turzej Góry określa Długosz na 18 IV”, czytamy na stronie 130 w RKAP II. I znowu nie możemy się z tym stwierdzeniem zgodzić. Bo Długosz pod rokiem 1460 pisze: *feria quinta ante dominicam Palmarum*. Supozycja RKAP jest dziwna, kronikarz bowiem mówi *expressis verbis* o czwartku, a 18 kwietnia 1460 to piątek. Natomiast niedziela Palmowa w tymże roku przypada na 6 kwietnia, zatem datę prawidłowo można rozwiązać tylko na 3 kwietnia.

Przedstawiliśmy powyżej kilka przykładów poważnej niefrasobliwości chronologicznej w RKAP. Wydaje się, że w dziele historycznym powinno się przywiązywać więcej uwagi do elementu tak istotnego dla badania dziejów, jakim jest datacja. Nie jest to zarazem wyliczenie wyczerpujące, co zmusza korzystających z RKAP do każdorazowej kontroli wszelkich zawartych tam ustaleń chronologicznych.

VI

Na końcu naszych uwag, chcielibyśmy się zastanowić nad śladami zaginionego źródła, które — zdaniem autorów RKAP — legło u podstaw części dzieła Długosza. Teza ta została sformułowana w następujący sposób: „Poniżej przedstawiamy hipotezę, również popartą dowodami o istnieniu nie zachowanej do dziś kroniki wydarzeń, prowadzonej przy kancelarii królewskiej, którą mógł Długosz wykorzystać do swych *Annales Poloniae*” (RKAP I, s. XXI). Przyjrzyjmy się dowodom tej hipotezy.

1° „Ze względu na swą późniejszą rolę jako podkanclerzego, wybitnego dyplomaty biorącego udział w zjazdach, później arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski, przyciąga uwagę osoba Mikołaja Trąby. [...] dzięki jego własnym zeznaniom w procesie polsko-krzyżackim w r. 1422 jest rzeczą znaną,

⁷⁹ Zauważmy tu, że Długosz nie rozwiązuje daty, ale podaje według dwu rozmaitych sposobów. Dla niego naturalnym systemem było oznaczanie daty za pomocą świąt kościelnych. Obok — może by błysnąć erudycją — wprowadzał także nowoczesny system. To my przez podanie kolejnego dnia w miesiącu rozwiązujemy inne systemy datacji, natomiast sądzimy, że Długosz tego nie czyni.

⁸⁰ Dzień 4 marca 1386 r. jako dzień koronacji Jagielly przyjmuje się powszechnie w literaturze, zob. np. S. Smolka, *Historia polityczna Polski*, cz. 1, *Wiek średni*, s. 465; *Chronologia* pod red. B. Włodarskiego, s. 435.

⁸¹ *Hist. Pol. lib.* XIII, s. 176 (1454).

że brał on udział w nawracaniu Litwinów przy boku króla w r. 1387, a właśnie ta akcja jest w dziele Długosza szeroko opowiedziana” (RKAP I, s. XXV). Dalej dowiadujemy się o działalności dyplomatycznej Trąby: „Zwraca jednak uwagę, że wiele akcji, w których Mikołaj Trąba brał udział, znalazło obszerniejsze naświetlenie w dziele Długosza, w szczególności akcji w stosunku do Zakonu”⁸². Jednak przynajmniej równie wiele akcji, w których Trąba udziału nie brał, także znalazło się w *Annales*.

2° „Pierwsze dowody mamy w obszernym przedstawieniu u Długosza zarówno spraw związanych z niedoszłym małżeństwem Jadwigi z Wilhelmem, jak i z akcją nawracania Litwy. Dalej zwraca uwagę ustęp pod 1389 r. ze słownymi tylko zmianami wzięty z Obrony Krzyżaków na soborze w Konstancji” (RKAP I, s. XXVII)⁸³. Czy każdy przypadek obszerniejszego przedstawienia przez Długosza jakiejś kwestii da nam podstawę do przyjęcia, że istniała jakaś kronika zaginiona, z której korzystał nasz dziejopis?

3° Kolejnym argumentem ma być następujące gołosłowne przypuszczenie: „Być może, wojna z Opolczykiem była osobno spisana relacją w związku z konfliktem z Zakonem o ziemię dobrzyńską” (RKAP I, s. XXVII).

4° Nie wiemy również co począć z następującym rozumowaniem: „Trudno tu wysuwać przy braku uchwytnych danych sugestię, że Mikołaj Trąba był inicjatorem prowadzenia dziennika Wielkiej Wojny już od połowy 1409 r. i opisu samej bitwy grunwaldzkiej — ale jest to bardzo prawdopodobne” (RKAP I, s. XXVII). Skoro brak uchwytnych danych, by wysuwać sugestię, dlaczego się na to zdecydowano?

Zauważmy jeszcze, by uniknąć referowania dalszych tego typu „dowodów”, że w powołanym wyżej miejscu mamy odesłanie do komentarza na stronie 83 RKAP, gdzie znowu czytamy: „Od tego ustępu kampania polsko-krzyżacka jest relacjonowana coraz dokładniej, później [?] przechodzi w dziennik”. I chyba dla ilustracji przedstawionej tezy kolejne fragmenty RKAP przynoszą nam następujące informacje:

a) że Annalista toruński i kontynuator Kroniki Posiłgego mają dokładniejsze niż Długosz wiadomości (RKAP I, s. 83);

b) że poselstwo wielkiego mistrza do Jagielly „przedstawione u Długosza dość bałamutnie, jest ze źródeł pruskich o wiele dokładniej znane” (RKAP I, s. 83);

c) że „wiadomość o wysłaniu Skargi na Zakon i powołanie się na zamieszczony niżej tekst — nie bardzo zgadza się z faktycznym stanem rzeczy” (RKAP I, s. 84)⁸⁴.

Koronnym argumentem w całym rozumowaniu jest „wyraźne świadectwo Stanisława Ciołka” (RKAP I, s. XXVI). Powoływana jako dowód, zanotowana w źródłach, wypowiedź Ciołka brzmi: — — *vidit in quibusdam scripturis quondam vicecancellarii domini regis Poloniae, qui praedicta omnia conscripserat in certis libris, quod libros ipse testis legit et vidit*⁸⁵. Nie wyklucza ona, rzecz jasna, stawianej przez RKAP tezy. Ale od prowadzenia ksiąg — który podkanclerzy tego nie czynił — do prowadzenia „nowego rodzaju notat i zapisek historycznych” droga daleka. Do obowiązków kancelarii królewskiej należało prowadzenie takich ksiąg już za Kazimierza Wielkiego⁸⁶. I dopiero po wyłączeniu tego najprawdopodobniejszego rozwiązania, po wykazaniu, że nie chodzi tu o zwykłe księgi kancelaryjne, moglibyśmy się zastanowić nad proponowaną przez RKAP interpretacją⁸⁷.

Zwróćmy jeszcze uwagę na komponenty przedstawionego rozumowania. Są to wyłącznie przypu-

⁸² Czym należy zatem wyjaśnić pogmatwanie w Długoszowej relacji na temat soboru w Konstancji, w którym uczestniczył Trąba? Por. RKAP I, s. XXXII–XXXIII.

⁸³ Czy nie prościej przyjąć, że Długosz korzystał z «Obrony Krzyżaków», a nie z nieznanego źródła?

⁸⁴ A i w dalszych partiach bez trudu wylawiamy uwagi komentarza, iż relacja Długosza nie jest poprawna: „Długosz powtarza tu itinerarium królewskie od początku 1410 r. [...] Dokumenty wskazują na inne etapy drogi królewskiej niż podaje Długosz” (RKAP I, s. 88); „Wiadomość Długosza o tym, że Czesi i Morawianie „wymawiali się od steru i zwierzchnictwa” wydaje się niemożliwa do przyjęcia, z jakiej bowiem racji zaciężnym powierzano by najważniejsze w bitwie ustawienie szyków i dowództwo na czas walnej rozprawy” (RKAP I, s. 97).

⁸⁵ Cytujemy za RKAP I, s. XXVI przyp. 49.

⁸⁶ Tak przyjmuje I. Sułkowska-Kurasiowa, *Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawców i pierwszych Jagiellonów 1370–1444*, Warszawa 1977, s. 82–83.

⁸⁷ I. Sułkowska-Kurasiowa, o. c. s. 132–133, zdecydowanie odrzuca omówioną hipotezę, jako nie opartą na źródłach. Powołuje przy tym ustalenia A. Gąsiorowskiego z pracy: *Długoszowe itineraria królewskie*. Chcielibyśmy zwrócić uwagę, że RKAP zakłada niezależne spisywanie przez kancelarię itinerarium królewskiego (tym przede wszystkim zajmuje się A. Gąsiorowski) i owych notat historycznych (co dla A. Gąsiorowskiego stanowiło margines w jego studium, s. 114), zob. RKAP I, s. XLVII. Por. też przyp. następny.

szczenia! Przypuszczeniem jest, że współcześnie, w czasie bitwy grunwaldzkiej lub nieco wcześniej, spisano kronikę. Przypuszczeniem dalszym jest wiązanie tej hipotetycznej kroniki z Mikołajem Trąbą lub ściślej jako autorem, ze Stanisławem Ciołkiem. Dalszym przypuszczeniem jest założenie, iż owa zaginiona kronika dotrwała do czasów Długosza. I wieńczy ten łańcuch przypuszczeń kolejne, że Długosz z tej kroniki korzystał. A można by się jeszcze zastanowić, czy jest pewne, że korzystając z niej, nie dokonywał żadnych zmian?⁸⁸ Przyjmując sugestię o istnieniu kroniki Trąby nie można o dziele Długosza powiedzieć nic nowego, nie znamy bowiem treści owego hipotetycznego źródła. W takim razie co uzasadnia celowość supozycji RKAP?

VII

Przedstawione uwagi krytyczne, nie opierające się na systematycznej analizie komentarza, nie roszczą sobie pretensji do wyczerpującej oceny RKAP. Pozwalają jednak sformułować poniższe postulaty.

Krytyczny rozbiór *Annalium Poloniae* Jana Długosza, jak każda krytyczna analiza źródła historycznego, wymaga od autorów szczególnego wysiłku i sumienności, i to w każdym fragmencie. Nie jest to bowiem dzieło przeznaczone do lektury ciągłej. Czytelnik zainteresowany wiarygodnością określonego urywka «Roczników» spodziewa się uzyskania pełni wiadomości, jakimi na ten temat dysponuje współczesna nauka. Jeśli odpowiednich danych źródłowych brak, należy o tym wyraźnie powiedzieć. Tam, gdzie w miejsce komentarza źródłowego podstawą omówienia danego ustępu *Annales* są tylko uwagi zaczerpnięte z literatury (nie wykorzystującej innych oprócz Długosza źródeł), czytelnik nie może mieć co do tego wątpliwości. Trudno wymagać, by autorzy komentarza unikali wysuwania hipotez, choć niekiedy lepiej wskazać na brak źródeł. Ale ilekroć taka hipoteza jest w komentarzu wykorzystywana, trzeba każdorazowo wskazać, że obracamy się w kręgu przypuszczeń.

Wiemy, że Długosz amplifikował źródła, że podawał własną wersję faktów i wydarzeń, korzystną dla jego toku rozumowania. Stwierdzamy to, gdy wyraźnie informują nas o tym inne źródła. Ale postępowanie Długosza jest dla nas zrozumiałe i nawet wówczas nie przynosi mu ujemy. Jego nie obowiązywały — rzecz jasna — kryteria naukowe drugiej połowy XX stulecia.

Pięćset lat po śmierci dziejopisa przestrzega się jednak powszechnie pewnych reguł. Taką regułą jest obowiązek sumiennego powoływania źródeł dla dokumentowania stawianych tez. Jeśli bowiem autor raz po raz wprowadza w błąd czytelnika (nawet gdy czyni to nieumyślnie), może stracić jego zaufanie całkowicie.

W świetle uzyskanych wyników stwierdzić trzeba, że brak nam zadowalającego, krytycznego opracowania ostatnich ksiąg «Roczników» Jana Długosza. Ten stan rzeczy stawia przed kontynuatorami nowej edycji bardzo trudne zadanie. Powinni oni pamiętać, że każde nieostrożne, pochopne, czy zbyt pewne twierdzenie przynieść może nauce niepowetowane straty⁸⁹. Dzieje Polski za pierwszych Jagiellonów zawierają wciąż jeszcze wiele niewiadomych. Jednak opierając się tylko na Długoszu możemy łatwo uznać literacką fikcję dziejopisa za fakt historyczny⁹⁰.

⁸⁸ „Nie chcemy się zbyt daleko posuwać w hipotetycznych dowodzeniach, ale tego rodzaju zbiór zapisek mógł nosić tytuł *Annales Poloniae* i przejść następnie w pierwotnej czy zmienionej formie do dzieła Długosza” (RKAP I, s. XXV). Wysłunięte na wstępie cytowanego zdania zastrzeżenie ma niestety charakter retoryczny. Rzeczywiście bowiem posunięto się tu za daleko. Czy mniej prawdopodobne będzie przypuszczenie, że jeśli istniał takowy zbiór zapisek; to nie nosił on żadnego tytułu i nie przeszedł do dzieła Długosza?

⁸⁹ I tak np. przyjęto nieopatrznie w nowym wydaniu *Annales*, że Długoszowy opis bitwy pod Legnicą jest oparty na źródłach. Zob. J. Matuszewski, *Polnische Liegnitzische Sätze*, *Bulletin de la Société des Sciences et des Lettres de Łódź* 29/2 (1979); tenże, *Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku*. Polskie zdania legnickie, Łódź 1980.

⁹⁰ Tak np. należy traktować Długoszową tezę o rozrzutności Jagiellonów; zob. J. S. Matuszewski, *Czy pierwsi Jagiellonowie roztrwonili dobra królewskie? Łódzkie Tow. Naukowe — Sprawozdania z czynności i posiedzeń naukowych* 33 (1979). Zauważmy jednak, że i w najnowszej literaturze nie ustrzeżono się przed wysuwaniem wątpliwych tez. Np. M. Koczarska, *Mentalność*, s. 119, przyjmuje, że wizerunek Witolda zawarty w «Rocznikach» opiera się na autopsji. A w chwili śmierci wielkiego

Niezależnie od oceny prawdziwości zawartych w *Annales* relacji, pozostanie to dzieło naszym najwartościowszym źródłem historiograficznym, ze wszystkimi charakterystycznymi dla tego gatunku źródeł wadami i zaletami. Głęboka erudycja i rozległe zainteresowania Długosza znalazły pełny wyraz w jego «Dziejach Polski». Ta wielostronność ujęcia wymaga, by praca nad nim miała charakter interdyscyplinarny. Najznakomitszy badacz nie ustrzeże się błędów, jeśli nie zapewni sobie czynnego współudziału specjalistów wszystkich dyscyplin historycznych: historii gospodarczej, państwa i prawa, wojskowości, kultury, literatury klasycznej i średniowiecznej, nauk pomocniczych, językoznawców itd.⁹¹

Les remarques sur «L'Analyse critique des *Annales Poloniae* de Jean Długosz»

Les trois derniers livres (XII–XIII) du chef-d'oeuvre de Jean Długosz, les *Annales seu Cronicae incliti regni Poloniae*, contiennent un tableau de l'histoire de la Pologne, entre 1385 et 1480, c'est-à-dire à l'époque contemporaine au chroniqueur. Il s'ensuit la grande importance de ces livres en tant que source historique.

Dans les années 1961–1965 a paru en deux volumes «L'Analyse critique» de ces trois livres, une oeuvre collective aux soins de Jan Dąbrowski. L'auteur de l'article critique les méthodes y utilisées pour contrôler les données de Długosz, et présente des observations détaillées.

księcia na Litwie Jaś Długosz liczył sobie zaledwie piętnaście lat. Mając ile lat widział go zatem przysły kronikarz? W RKAP I, s. 249, wskazano z kolei, że „Charakterystyka Witolda oprócz przekazu Długoszowego znajduje się również w: Dopelnienie ku spisku archeologiczeskago obszczestwa, Pochwała o wielikom kniazie Witowtie ...”, mimo iż na teźże stronie nieco wcześniej stwierdzono, że charakterystyka Witolda jest znana tylko z Długosza.

⁹¹ Z konieczności tej zdawał sobie sprawę S. M. Kuczyński, organizując swój zespół dla krytycznego opracowania wojny trzynastoletniej w Długoszowej «Historii».